Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 142. — ROK XLI.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11 KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.	Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
NIEDZIELA 27 MAJA 1934.	Przedpłata wynosi: W Krakowie z odnoszeniem / bez odnoszenia; Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową; Zagranicą Miesięcznie .... 5·– zł. / 4·50 zł. / 5.– zł. / 8·– zł. TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-66.	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Encykliki bliskie życiu.

Krakowskie organizacje „Akcji Katolickiej" i chrześcijańsko-społeczne urządzają dziś uroczysty obchód rocznicy encyklik społecznych: „Rerum Novarum" i „Quadragesimo anno". Nasuwa to ludziom myślącym pytanie: co te encykliki wnoszą w nasze życie, jakie wartości i jakie rozwiązania?

ZNAMIENNE „IUNCTIM". — Zdarza się, że ktoś przeczytał encyklikę „R. N." lub „Qu. a." i odkłada ją na bok, oświadczając: — nie rozumiem... Istotnie, społeczne encykliki Papieży są dla pewnego rodzaju ludzi niezrozumiałe. Pochodzi to stąd, że do zrozumienia tych dokumentów trzeba wiary, — wiary przynajmniej w Boga i w Objawienie. — Nie rozumie ich ten, dla kogo takie pojęcia, jak „Bóg", jak „Stwórca", jak „cel ostateczny człowieka" są pustym dźwiękiem. Nie będzie bowiem mógł stanąć na tej platformie, która jest punktem wyjścia dla Stolicy Apostolskiej przy ocenie obecnego chaosu społeczno-gospodarczego, a którą Pius XI temi słowy określa:

„Powierzony nam od Boga obowiązek rozpowszechniania, wyjaśniania i głoszenia prawa moralnego.., poddaje najwyższemu naszemu sądowi zarówno porządek spraw **społecznych, jak i ekonomicznych".**

Stawia tu Papież zasadę, że tak życie społeczne, jak gospodarcze poddane jest prawu moralnemu, którego stróżem z woli Chrystusa jest Kościół. Ustala więc Papież „iunctim", łączność, związek ścisły między moralnością, a życiem społeczno gospodarczem. Ustala łączność, która na tem polega, że życie społeczno-gospodarcze podporządkowane być winno wymogom moralności, a więc zrealizować winno plan złożony przez Stwórcę u podstaw tego świata (Niemcy mają tu doskonałe wyrażenie: „die gottgewollte Ordnung").

Jest to jednak język niezrozumiały dla tych, którzy życie społeczno-gospodarcze traktują jako objaw biologji, którzy je więc poddają wyłącznie „wolnej konkurencji" (liberalizm), względnie „walce klas" (socjalizm), lub też dla tych, którzy je chcą wprawdzie poddać pozaekonomicznym lub pozaspołecznym czynnikom, ale wyłącznie takim, jak: racja państwa, narodu, rasy (hitleryzm, faszyzm i t. p.). Dziś te dwa odłamy (starszy: liberalizm, i socjalizm; młodszy: faszyzm, hitleryzm) rozdziela od siebie przepaść walki. Są jednak bliższe sobie, niż się na pozór wydaje. Łączy je wspólny punkt wyjścia przy ocenie zjawisk społeczno-gospodarczych: — rozdział między moralnością, a ekonomją i życiem społecznem. I nie jest niczem nadzwyczajnem, gdy się dowiadujemy, że n. p. **90 proc. komunistów w Niemczech wsiąkło w szeregi narodowego socjalizmu bez zadawania gwałtu swemu filozoficznemu poglądowi na świat.** Owszem, jest to fakt całkiem naturalny.

W DYMACH KADZIDŁA. — Jest jeszcze drugi rodzaj ludzi, którzy nie rozumieją społecznych encyklik papieskich. Są to katolicy, którzy przeczytali encykliki i zapamiętali z nich tylko dwa słowa: „sprawiedliwość i miłość"... To im jednak nie przeszkadza wygłaszać pompatycznych mów których efekt jest taki, że encykliki papieskie oddalają się coraz bardziej w oczach ludzkich od ziemi i na fali dymów kadzidlanych wznoszą się już ku samemu niebu, jak jakiś niedościgły i nierealny obraz nieosiągalnego ideału społecznego. Ten jest drugi powód, dlaczego encykliki „R. N." i „Qu. a." nie znajdują zrozumienia w Polsce, i dlaczego o poważnej pracy nad zrealizowaniem ich wskazań jeszcze niema mowy. Trzeba zaś ten niewłaściwy stosunek katolików do encyklik papieskich zwalczać tem bardziej, że — jak pisze Pius XI — pełną realizację encykliki „Rerum Novarum" udaremnili ci katolicy, którzy w niej widzieli

„przepiękny wprawdzie, lecz zgoła niedostępny ideał społeczności".

BLIŻEJ ZIEMI. — Encykliki społeczne „R. N." i „Qu. a." mają niewątpliwie u podstaw swej ideologji tak wzniosłe hasła i zasady, jak — sprawiedliwość i miłość. Ale wzniosłe te zasady są przez Papieży w encyklikach sprowadzone na tę szarą ziemię i kontrolują wszystkie najważniejsze dziedziny życia społeczno-gospodarczego...

Kontrolują rozdział własności; i w świetle sprawiedliwości pokazuje się, że obecny rozdział własności, charakteryzujący się przez koncentrację bogactw w rękach nielicznych po jednej stronie, a przez proletaryzm mas miljonowych po drugiej, nie jest sprawiedliwy... Kontrolują podział dochodu społecznego i w ich świetle obecny podział dochodu, (płaca, procent i in.), okazuje się niesprawiedliwym... Kontrolują nawet takie zakamarki naszego ustroju gospodarczego, jak spółki akcyjne, kartele, politykę podatkową i in... Kontrolują nasze życie społeczne i takie jego objawy, jak: socjalistyczna walka klas, omnipotencja państwowa, indywidualizm i in.

Kto myśli poważny użytek zrobić z encyklik papieskich, winien przemyśleć i przestudjować je w całości i w szczegółach.

Jest to szczególnie u nas w Polsce potrzebne. Przeżywamy kryzys — może nie tak straszliwy, jak n. p. Niemcy, ale za to przeżywamy go — szczególnie uczuciowo. Nigdzie, w żadnym kraju Europy, nie toczy się tak namiętna i tak burzliwa dyskusja nad „przebudową" ustroju, jak w Polsce. Bo nigdzie nie jest tak frazeologiczna, jak w Polsce, tak pusta i tak negatywna. Nasz cały radykalizm społeczny polega na burzeniu, na wygrażaniu i na wymyślaniu wszystkim. Poważnej pracy myślowej dotąd brak. Brak n. p. dyskusji nad takiemi prostemi, ale zasadniczej wagi, pytaniami, jak: — czy enc. „Qu. a". dotyczy i o ile dotyczy wsi, ustroju rolnego, — jak można przystosować istniejące u nas organizacje gospodarcze do form ustroju korporacyjnego? I wiele innych.

Może urządzane dość często teraz obchody rocznicy encyklik papieskich przyczynią się do spopularyzowania tych encyklik w szerokich kołach naszego społeczeństwa, tak wśród inteligencji, jak wśród warstw ludowych, tak w mieście jak na wsi. Przyniosłyby wielką korzyść zarówno katolicyzmowi, jak państwu, uginającemu się pod ciężarem straszliwego chaosu poglądów.

Ks. Jan Piwowarczyk.

Zjazd ziemian bez uchwał!

(Telegram własny „Głosu Narodu").

Warszawa, 25 maja. Zakończone obrady trzydniowego **zjazdu ziemian** nosiły charakter organizacyjny, informacyjny i dyskusyjny. **Żadnych formalnych uchwał ani rezolucyj nie powzięto (!).** Podczas dyskusji nad sytuacją **kredytową** w rolnictwie wszyscy mówcy domagali się dalszego **wybitnego obniżenia oprocentowania.** W sprawie **oddłużenia** rolnictwa wskazywano **na konieczność redukcji zobowiązań (!) powstałych z tytułu kredytów, udzielonych na cele specjalne.** Podnoszono pozatem konieczność **dokonania rewizji świadczeń socjalnych i obniżenia płac robotników rolnych (!)** celem zmniejszenia kosztów wytwórczości. W sprawie polityki zbożowej wypowiedziano się za **dalszem stosowaniem interwencji i premjowaniem wywozu zboża** oraz za **rozszerzeniem premjowania** na koniczynę, zboża strączkowe i oleiste. Wysunięte w czasie obrad postulaty wzięte będą za **podstawę akcji (!)** na rzecz ziemiaństwa u czynników rządowych.

——oo——

Tydzień ważnych rozstrzygnięć w Genewie

WAŻĄ SIĘ LOSY KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ A MOŻE TAKŻE LIGI NAR.

Paryż, 26 maja. (Telef. wł.). **Konkretne okoliczności wskazują, że rozpoczynający się w Genewie tydzień polityczny przyniesie wyjaśnienia i decyzje prawdziwie doniosłe. Dotyczy to przedewszystkiem sprawy rozbrojenia, która z dniem 29 b. m. stanie na porządku dziennym komisji głównej konferencji genewskiej, a w myśl decyzji ustalonej przez gabinet francuski nie ulegnie już żadnej dalszej zwłoce. W związku z tem liczyć się należy z ewentualnem rozwiązaniem konferencji jako bezowocnej, wobec czego sprawa rozbrojenia wróci do Ligi Narodów. Nie jest też wykluczonem, że w tym wypadku Francja zażąda stwierdzenia, iż Niemcy naruszyły zobowiązania traktatowe. Moment ten zniewoli wszystkie delegacje do zajęcia zdecydowanego stanowiska i ujawni, o ile Niemcy są istotnie izolowane.**

Drugą kwestją, co do której tydzień najbliższy przyniesie conajmniej wstępne zasadnicze wyjaśnienie, jest sprawa przyjęcia Rosji na członka Ligi Narodów. Liczyć się należy z inicjatywą Francji w sensie pozytywnym, jakkolwiek uchwała merytoryczna zapadnie dopiero na jesiennem zebraniu Ligi. Także ta kwestja sprawi poszczególnym delegacjom trudności nietylko formalnej natury. Do jasnej sytuacji dążyć będzie delegat Francji również w sprawie plebiscytu Zagłębia Saary, a to zgodnie z notą swoją skierowaną do sekretarjatu gener. Ligi zawiadamiającą, iż zdaniem rządu Francji obowiązkiem Ligi jest zabezpieczenie wolności, tajności i szczerości głosowania w sprawie, która nie jest wyłącznie sprawą francusko-niemiecką, lecz Ligi Narodów, jako całości. W łonie poszczególnych delegacyj nie brak oznak pewnego zaniepokojenia wobec zdecydowanych posunięć, które zapowiada obecność min. Barthou. Mówi się niedwuznacznie, że Genewa stoi w obliczu istotnie poważnych rozstrzygnięć i wyjaśnień.

Niemałą trudność stanowić będzie także sprawa wojny w Chaco, wobec której Liga okazała dotąd swą całkowitą bezsilność. Nie można też nie doceniać trudności a zarazem znaczenia polskiego wniosku w sprawie rozszerzenia ochrony praw mniejszościowych, co niejedną delegację również zniewoli do ujawnienia zdecydowanego oblicza. — Nie brak więc spraw trudnych i niebezpieczeństw tak poważnych, jak tego salony pałacu nad Lemanem być może dotąd nie zaznały.

Paryż, 26 maja. (PAT.). W drodze do Genewy przybył tu dzisiaj przewodniczący konferencji rozbroj. **Henderson.** Wraz z nim przyjechał delegat amer. **Dawis,** który odbędzie jutro **dłuższą rozmowę z Barthou na temat spraw rozbrojeniowych.** W niedzielę oczekiwany jest przyjazd **Simona,** który zatrzyma się w Paryżu kilka godzin i wyjedzie do Genewy tym samym pociągiem co minister **Barthou.**

Paryż, 26 maja. (PAT). Zdaniem „L'Oeuvre" **rząd angielski nie będzie nastawał na kontynuowanie prac konferencji rozbrojeniowej w obecnych warunkach** i zadowoli się narazie zajęciem **wyczekującego** stanowiska. Jeżeli chodzi o angielski projekt **konwencji powietrznej,** to był on badany przez kompetentne czynniki wojskowe. W kołach rządowych sądzą jednak, że **projekt ten nie może być przedmiotem dalszej dyskusji** międzynarodowej.

Paryż, 26 maja. (PAT.). Min. **Barthou** odbył dziś rozmowę z min. **Tewfik Ruszdi beyem,** któremu towarzyszył ambasador turecki w Paryżu. Zkolei Tewfik Ruszdi bey odbył **konferencję z prem. Doumergue'iem.** W obiedzie wydanym przez ambasadora tureckiego Snada beya wzięli udział członkowie gabinetu franc. i ciał parlamentarnych.

——o——

Organizowanie niemieckiego pogaństwa.

Hamburg, 26 maja. (PAT.) W Scharfeld w górach Harcu odbył się zjazd związków „**niemieckiej wiary**". Uchwalono rozwiązać poszczególne stowarzyszenia i stworzyć **jednolitą „wspólnotę wiary niemieckiej"**, której przywódcą wybrano prof. Hausera z Tybingi. Zadaniem nowej wspólnoty — jak głosi deklaracja — ma być **religijne odrodzenie ludu na zasadzie dziedzictwa niemieckiego ducha,** który w swej boskiej prapodstawie jest wyrazem wieczności. Być posłusznym temu zleceniu znaczy wieść „życie niemieckie".

WIKARJUSZE EWANGELICCY W ODDZIAŁACH SZTURMOWYCH.

Berlin, 26 maja. (PAT.) Kierownictwo kościoła ewangelickiego w Badenji wydało **okólnik wzywający wikarjuszy do wstępowania do oddziałów szturmowych** celem zahartowania ducha i ciała w służbie społeczeństwa. Pastorzy ewangeliccy otrzymali instrukcję, aby **zwalniali wikarjuszy od obowiązków służbowych na czas** odbywania przez nich służby w szturmówkach.

O czem piszą inni?..

Żydzi muszą opuścić Polskę.

P. Fink pisze w „Hajncie" na temat rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce:

„Należy z dużym żalem stwierdzić, że trudno znaleźć radykalne środki zaradcze, raczej ich niema.. Istnieje sporo takich objektywnych okoliczności, które stawiają przyszłość żydostwa polskiego w bardzo smutnem świetle. **Największem niebezpieczeństwem, grożącem polskiemu żydostwu, jest panująca w polskiem społeczeństwie tendencja opanowania handlu i rzemiosła.** Dlatego to łatwo jest sobie przedstawić, jakie to ostre formy przybierze w Polsce walka o byt i jak ona będzie musiała odbić się na żydach.

W pierwszym rzędzie należy zastosować wszystkie środki, będące w rozporządzeniu światowego żydostwa **aby wytworzyli dla żydów polskich możliwość emigracji.** Przedmiotowa ocena stosunków w Polsce wskazuje, że duża **część polskich żydów będzie musiała wziąć do ręki kij tułaczy i szukać gdzieindziej kawałka chleba**".

Jest to wniosek, który oburącz podpisujemy... Żydzi muszą opuścić Polskę. Im wcześniej to zrozumieją żydzi, i im prędzej tę myśl zrealizują, tem lepiej dla nich.

N. P. R. przed rozłamem (?)

„Kurjer Poranny" omawia sytuację NPR. po kongresie w Toruniu. Twierdzi, że na kongresie zwalczały się dwie grupy: — jedna z pos. Popielem na czele była gwałtownie opozycyjna, — druga zaś przeprowadzona przez pos. Leśniewskiego była za porozumieniem z sanacją. Grupa pos. Popiela reprezentuje „zawodowych polityków". — grupa pos. Leśniewskiego organizację robotniczą „Zjednoczenie zawodowe Polskie" (Z. Z. P.). Zwyciężyła grupa p. Popiela. Wobec tego — zapewnia organ sanacji—

„po kongresie. ZZP. niewątpliwie usamodzielni się całkowicie, kto wie nawet czy nie zerwie zupełnie z Narodową Partją Robotniczą. Samodzielność taktyki ZZP. ujawnić się może już w najbliższej przyszłości jeżeli dojdzie do skutku zamierzone podobno **wystąpienie szeregu wybitniejszych przywódców ruchu zawodowego z Narodowej Partji Robotniczej**".

Prawo do nauczania religji w szkole.

P. Rzymowski unosi się z entuzjazmu w sanac. „Kurjerze Porannym" nad książką p. Baryckiej na temat „antypaństwowości" polskiego kleru. M. in. wraz z p. Barycką oburza się z powodu, że nauczyciel chcący uczyć religji katolickiej w szkole, musi mieć „misję kanoniczną", czyli upoważnienie, od biskupa diecezjalnego.

„Szereg — pisze — faktów i dokumentów, jakie przytoczono w książce dla zobrazowania nacisku, którym operuje kler, przyznając lub cofając nauczycielom misję kanoniczną, otwiera przed nami taki obszar upokorzenia, taką głębię męki, związanej z dolą polskiego oświatowca, że gdy autorka mówi o gehennie życia i zawodu nauczycielskiego, czujemy w słowach jej rozpacz, ale nie czujemy przesady.

Głos zaś tej rozpaczy staje się tem bardziej przejmujący, że bije nie z niedoli osobistej, ale z przeżyć całego nauczycielstwa polskiego i świadczy o krzywdzie, która jest krzywdą nie oddzielnych jednostek, ale całego młodego pokolenia w Polsce".

P. Rzymowski zatem uważałby, że wszystko byłoby w porządku, gdyby religji w szkole uczyli masoni. A nawet, gdyby jej uczył sam p. Rzymowski. Przyzna jednak, że w tym wypadku nie byłaby to religja katolicka. Więc?

Na marginesie wyborów samorządowych

W dniu dzisiejszym na całym obszarze państwa w 335 miastach i miasteczkach odbywają się wybory **do rad miejskich.** Po przeprowadzeniu tych wyborów tylko już stosunkowo niewielka część naszych miast i miasteczek nie będzie miała samorządu, opartego na podstawie przepisów nowej ustawy samorządowej. Otrzymają go dopiero jesienią, gdyż w tym czasie odbędzie się trzecia i ostatnia „transza" wyborów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w prasie znajduje się mnóstwo szczegółów, dotyczących kampanji przedwyborczej, której zakończenie nastąpi w dniu dzisiejszym. Niektóre z tych szczegółów są tak charakterystyczne, że warto je przytoczyć, tem więcej, że na ich tle wybory samorządowe w Krakowie i poprzedzający je okres walki wyborczej **zyskują bardzo dużo.**

Zaczniemy od miasta na terenie Małopolski, od Przemyśla. Tam walczą ze sobą przedewszystkiem dwie listy: sanacyjna i narod. Za cenę niewystawiania własnych list ofiarowywano stronnictwu narodowemu wiceprezydenturę miasta, dwóch ławników i połowę polskich radnych. Skoro te propozycje zostały odrzucone, rozpoczęła się walka **„na śmierć i życie".** W godzinę po wniesieniu list narodowych **zamknięto drukarnię** „Ziemi Przemyskiej", wobec tego tygodnik ten przestał wychodzić. Po tym pierwszym strzale przyszedł drugi. Czołowy kandydat listy narodowej, red. Bilan, otrzymał z komisji wyborczej pismo, że traci prawa wyborcze, gdyż mu wytoczono sprawę o „bunt i spisek przeciw państwu". Zapomniano przytem, że dotąd tylko **sąd może odbierać prawa** obywatelom, nigdy zaś władze administracyjne. Ostatecznie władze wyższe **cofnęły zarządzenie starosty.**

W Rzeszowie komitet wyborczy listy katolicko-narodowej wysłał obszerny telegram do premjera Kozłowskiego, zawierający **szereg zarzutów** pod adresem miejscowej głównej komisji wyborczej. Nie wiadomo, czy telegram ten odniesie jaki skutek, ale zarzuty są tego rodzaju, że **mogą służyć za podstawę do kasacji wyborów.**

We wszystkich miastach komisje wzywają osoby, które podpisały listy opozycyjne, do sprawdzania podpisów. Często takie wezwania otrzymują zainteresowani na **parę minut przed wyznaczonym terminem,** a więc nie mogą zdążyć z przybyciem na wymienioną godzinę. Fakty takie zanotowano w całym szeregu miast i wszelkie reklamacje z tego tytułu nie odniosły żadnego skutku.

Powszechnie stosowana jest również specjalna geometrja wyborcza, to znaczy przeprowadza się taki podział miast na okręgi, aby lista prorządowa **znalazła się w sytuacji jaknajbardziej uprzywilejowanej.** Pod tym względem komisje wyborcze wykazują niezwykłą po prostu pomysłowość.

Unieważnianie list jest zjawiskiem tak pospolitem, że nie budzi to już **żadnego zdziwienia.** Lada pretekst wystarczy, aby unieważnić listę opozycyjną. W Częstochowie naprzykład unieważniono 2 listy Ch. D. i jedną P. P. S. W innych miastach ofiarą unieważnień padają głównie listy narodowe. Natomiast listy żydowskie, tam, gdzie żydzi idą do wyborów nie z sanacją, ale oddzielnie, bo tego wymagają względy taktyczne, **nie są unieważniane.**

Im dalej na wschód, tem większa, oczywiście panuje dowolność w stosowaniu różnych tricków przedwyborczych. W Baranowiczach od osób, zgłaszających się z reklamacjami, domaga się legitymacyj osobistych z fotografjami. Spisy wyborców **nie są dostępne** dla zainteresowanych, jeżeli należą do opozycji. W Grodnie jeden z członków komisji przeprowadza specjalne rozmowy z osobami, wezwanemi do sprawdzania podpisów. Rozmowy te zmierzają do jednego celu: **do wycofania złożonych podpisów.** W Nowej Wilejce wpadnięto na następujący niezwykły pomysł: już po rozpisaniu wyborów w jednym z „niebezpiecznych" okręgów magistrat **przerobił numerację domów,** nie podając zmiany numeracji do wiadomości publicznej. Wskutek tego, wyborcy z tego okręgu podali bezwiednie swe adresy fałszywie i na tej podstawie unieważnia się listy wyborcze.

Możnaby przytoczyć znacznie więcej przykładów, ilustrujących warunki, w jakich się odbywa względnie odbywała, walka wyborcza do samorządu miejskiego, ale wspomniane powyżej powinny wystarczyć, aby wyrobić sobie o niej **zdecydowany pogląd.** Otrzymuje się na ich podstawie zupełnie dokładny obraz, którego nie zmienią już dalsze uzupełniające szczegóły.

Przyznajemy otwarcie, że w stosowaniu tych swoistych metod w związku z wyborami samorządowemi nie zawsze możemy się dopatrzeć **i sensu i celowości.** Nowa ustawa samorządowa zapewnia władzom administracyjnym tak przemożny wpływ na samorządy miejskie, że taki, czy inny ich skład osobowy naprawdę w dzisiejszych warunkach nie ma **większego znaczenia.** Jeżeli zaś drogą tych swoistych metod usiłuje się wywołać wrażenie, że większość społeczeństwa przy wyborach samorządowych **wypowiedziała się za rządem,** to jest to fikcja, której przecież poważnie traktować nikt nie będzie. Mogą się nią zadowolić **malowybredni lokalni administratorzy,** ale chyba nie powinna wystarczyć **władzom centralnym.**

Jest to tylko jedna z refleksyj, jakie nasuwają wybory samorządowe. Oprócz niej są jeszcze inne, nie mniej istotne, bo dotyczą tak zasadniczego zagadnienia, jak **poczucia praworządności.**

D.

Min. Barthou o francuskiej polityce zagranicznej.

Paryż, w maju

Na piątkowem popołudniowem posiedzeniu izby deputowanych minister Barthou wygłosił wielkie przemówienie, w którem scharakteryzował francuską politykę zagraniczną na tle obecnej sytuacji międzynarodowej. Przemówienie to uważane jest słusznie za wielkie wydarzenie polityczne, dawno już bowiem francuski minister spraw zagranicznych nie przemawiał tak jasno i stanowczo o aktualnych zagadnieniach z zakresu polityki międzynarodowej.

AUSTRJA JEST PROBLEMEM MIĘDZYNARODOWYM.

Min. Barthou stwierdził na wstępie, że komisja spraw zagranicznych Izby ma do dyspozycji wszystkie dokumenty w sprawie Zagłębia Saary, poczem przeszedł do omówienia **zasadniczej linji francuskiej polityki zagranicznej.**

Mówiąc o Austrji, Barthou zaznaczył, że polityka rządu obecnego, jak i poprzedniego opierała się na **poszanowaniu niepodległości Austrji.** Austrja wyraziła zamiar przekazania swej sprawy Lidze Narodów, rząd francuski ustosunkował się do tego przychylnie. Minister odczytuje memorjał, w którym rząd francuski umotywował swe stanowisko w tej sprawie; zasadniczym punktem tego memorjału jest podkreślenie, że problem austrjacki jest **problemem międzynarodowym** i nie może być rozstrzygnięty pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Rząd francuski jest szczęśliwy z uzyskania podpisu Włoch i Anglji na wspomnianej manifestacji w tej sprawie.

WIZYTA W WARSZAWIE.

Przechodząc do interpelacji dep. Chasseigne w sprawie podróży ministra do państw Europy środkowej, Barthou podkreślił, że wizyta w Warszawie była odpowiedzią na wizytę złożoną przez min. Becka min. Paul-Boncourowi.

W rezultacie swej podróży do Polski minister przywiózł **wzmocnienie sojuszu z r. 1921.** Jest to prawda, a na konwencji polsko-francuskiej, podpisanej przez Bartohu, jako ówczesnego ministra wojny, złożył również swój podpis Briand, który był wtedy premjerem i który nie był członkiem prawicy.

Polityka Francji — mówił minister — znajduje się **ponad polityką partji.** Nie znam polityki prawicy, ani polityki lewicy — **znam tylko politykę francuską.**

Minister dezaprobuje słowa dep. Chasseigue o Polsce, gdyż nie mówi się w ten sposób o kraju sprzymierzonym (oklaski i potakiwania w całej Izbie).

Przechodząc następnie do sprawy Związku Sowieckiego min. Barthou zaznaczył, że uczynił wszystko **dla zbliżenia między Polską a Rosją** i nie jest — być może — obcy sprawie **przedłużenia paktu nieagresji polsko-rosyjskiego.**

ROSJA A LIGA NARODÓW.

Na zapytanie, jakie stanowisko zajmie rząd francuski wobec ewentualności wejścia Rosji do Ligi Narodów, minister oświadczył, że ewentualność tę **uważa za wielkie dobrodziejstwo dla pokoju.** W sprawie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów dla Rosji, Barthou powiedział:

Nie mogę się wypowiedzieć już teraz, w sprawie hipotezy dotyczącej jutra, ale **prawa Polski do stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów są wcześniejsze** co do czasu (anteriorite du droit) i są zapewnione jej przez wysiłki Brianda. Mogę więc i ja już teraz zająć stanowisko w tej kwestji. Powiem tylko, że moja ostatnia rozmowa z Litwinowem dotyczyła **sprawy wejścia Rosji** do Ligi Narodów. Wejście Rosji do instytucji genewskiej byłoby niewątpliwie poważnem wydarzeniem dla sprawy pokoju.

NIE SOJUSZ, LECZ BRATERSTWO.

Przechodząc do sprawy podróży swej do Czechosłowacji, min. Barthou zaznaczył, że wyrazy **„sojusz" i „przyjaźń" są niewystarczające** dla określenia stosunku łączącego Francję z Czechosłowacją. Należy użyć wyrazu **„braterstwo".**

Przy oklaskach Izby Barthou składa życzenia pod adresem ponownie powołanego na stanowisko prezydenta republiki czechosłowackiej prof. Masaryka, jako wielkiego człowieka i republikanina, którego imię jest zaszczytnie zapisane w historji kraju ojczystego i ludzkości.

PRZED PODRÓŻĄ DO BUKARESZTU... I BIAŁOGRODU.

Następnie Barthou omówił sprawę podróży do Bukaresztu i Białogrodu, jaką zamierza odbyć na zaproszenie rządów rumuńskiego i jugosłowiańskiego. W obu tych państwach Barthou starać się będzie uczynić wszystko w celu **rozproszenia nieporozumienia,** któreby mogło powstać pomiędzy Francją i jej stałymi przyjaciółmi.

SPRAWA ROZBROJENIA.

W dalszym ciągu swego przemówienia przeszedł minister Barthou do kwestji rozbrojenia, przypominając, że Henderson zapytywał w nocie, czy nie należałoby zastąpić konferencję rozbrojeniową metodą bezpośrednich rokowań między rządami. Odpowiedź na tę notę **była już przygotowana na Quai d'Orsay przed objęciem przez Barthou stanowiska ministra spraw zagr. Barthou wprowadził do niej tylko kilka** drobnych poprawek co do formy i jest przekonany, że odpowiedź tę podpisałby również Daladier i Paul-Boncour, gdyż sformułowano w niej tę samą politykę, a mianowicie: **zmniejszenie zbrojeń i równouprawnienie,** ale **w bezpieczeństwie i ze skutecznemi gwarancjami.**

Następnie min. omawia wymianę poglądów z Anglją, przechodząc po kolei wszystkie dokumenty.

W obecnym stanie rokowań Francja oświadczyła, że nie może przyjąć memorandum za podstawę do dyskusji, do której weszłyby nowe warunki, są to bowiem kwestje nierozłącznie ze sobą związane.

Obecnie Francja może więc postawić pytanie i czekać odpowiedzi. W nocie z 6 kwietnia, Francja czyniła aluzje do uzbrojenia Niemiec. Nota owa przygotowała notę z dnia 17 kwietnia. **Francja podtrzymuje swe stanowisko we wszystkich punktach.**

Nie życzy sobie ona polityki uzbrojenia. Dlaczego więc czyni się jej zarzuty z tego, co jest jedynie objawem roztropności?

Odpierając zarzut dep. Chasseigne, jakoby krajem rządził sztab generalny, min. Barthou zapewnia, że **Francją rządzi rząd.** Francja pozostaje wierna swej zasadzie, tj. **obronie pokoju świata** (oklaski).

Jaka byłaby dzisiaj sytuacja świata, gdyby nie było możności odwołania się do Ligi Narodów? Stoimy **przed dwiema hipotezami:** czy konferencja rozbrojeniowa będzie kontynuowała swe prace, czy też Liga Narodów otrzyma z powrotem mandat, który posiadała konferencja rozbrojeniowa.

Opinja rządu francuskiego jest znana, jest on wierny sprawie pokoju i nie widzi możności ugruntowania tego pokoju poza **ramami Ligi Narodów.**

ZAGADNIENIE ZAGŁĘBIA SAARY.

Co się tyczy ustroju Saary, to określił go traktat pokojowy. Trzeba, aby głosowanie było **wolne, rzetelne i całkowite.** Ze strony francuskiej wysunięto żądanie, aby w tym duchu zostały złożone deklaracje przez oba rządy: francuski i niemiecki. **Niemcy odmówiły,** ale problem dzisiaj przedstawia się tak, że plebiscyt jest wtedy ważny, kiedy jest wolny i kiedy głosowanie jest tajne.

Chodzi o to, aby nie wydać ludności na łup represji. **Przyrzeczenie Niemiec nie wystarczy.** Minister ma wrażenie, że pod tym względem zgodny jest z uczuciami Izby.

FRANCJA NIE JEST ODOSOBNIONA.

P. Chasseigne mówił, że w każdej wiosce pytają się, czy będzie wojna? Rząd uczynił wszystko, aby jej uniknąć.

Francja pozostanie **wierna swym przymierzom,** nie wolno gardzić temi przymierzami.

Mówca sądzi, że węzły przyjaźni między Francją a Włochami **zacieśniają się.**

Jeśli chodzi o Anglję, to mimo odmiennych zapatrywań w kilku sprawach, stosunki bynajmniej się **nie oziębiły.**

Francja nie jest odosobniona i rząd nie zmniejszył prestige'u Francji na terenie międzynarodowym.

Mówca wyniósł ze swych podróży przekonanie, że **Francja nic nie straciła ze swego znaczenia.**

Na tem skończył minister Barthou swe przemówienie, które było gorąco oklaskiwane przez dłuższy czas przez całą niemal Izbę.

Ze względu na wyjazd ministra do Genewy dalsza dyskusja w sprawie polityki zagranicznej została odłożona bez wyznaczenia terminu, w każdym razie nie nastąpi ona wcześniej, niż po ukończeniu obrad genewskich.

Na ziemiach Rzplitej.

Książka bez autora.

Słusznie oburza się prasa na brak odwagi cywilnej u wydawców i autora broszury „Stosunek kleru do państwa i oświaty“, jak już dowiedziono pełnej oszczerstw i insynuacyj w stosunku do duchowieństwa polskiego. Autorka wystąpiła pod pseudonimem „J. Barycka“. Ostatnio jednak ujawniono nazwisko autorki. Jak donosi „Gość Niedzielny“ z Katowic, autorką książki „Stosunek kleru do państwa i oświaty“ jest p. Janina Zajchowska, nauczycielka z Górnego Śląska, rodem z miejscowości Baryczki (stąd Barycka) w Małopolsce, znana ze swej walki ze szkołą katolicką. Pani Janina Barycka figuruje na odezwach masońsko-wolnomyślicielskich, rozrzucanych ostatnio w Polsce, a zwłaszcza na Kaszubach. o czem niedawno donosiliśmy. Jej nazwisko cytuje również pismo „Wolnomyśliciel“, jako pionierkę ruchu bezbożniczego w Polsce.

Wystąpienie zatem p. Baryckiej ma inny zgoła cel, aniżeli rzekoma „obrona nauczycielstwa i państwa“, jest to poprostu **dalszy ciąg akcji w służbie masonerji i wolnomyślicielstwa.**

(KAP.)

„Nowa zbrodnia czytelników Tajnego Detektywa“.

„Wieczór Warszawski“ w numerze piątkowym zajmuje się ostatnią zbrodnią w Krakowie, w artykule zatytułowanym „Nowa zbrodnia czytelników Tajnego Detektywa“.

Sensacyjny proces o Talmud.

Narodowo-socjalistyczna „Błyskawica“ (Katowice) wystąpiła niedawno z szeregiem artykułów poświęconych Talmudowi, m. in. w sprawie mordu rytualnego i nienawiści żydów do chrześcijan. W czwartek, 24 bm., odbyła się rozprawa w sądzie okręgowym w Katowicach przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Błyskawicy“, p. Chowańskiemu. W roli rzeczoznawców zeznawali prof. U. J. Ks. Dziekan **Józef Archutowski** i rabin Schorr. Główna teza Ks. prof. Archutowskiego odnośnie do mordu rytualnego brzmiała: — **dzisiejszy tekst Talmudu nie ma wzmianki o mordzie rytualnym, ale nie wiadomo, czy o mordzie rytualnym nie mówiły dawne teksty Talmudu, który ulegał w ciągu wieków cenzurze, skutkiem czego wiele ustępów z pierwotnego tekstu usunięto.** W d. 25 bm. został ogłoszony wyrok, na mocy którego p. Chowański został skazany na **9 miesięcy więzienia** z zawieszeniem wykonania wyroku na lat 3. Prokurator zapowiedział apelację.

Syn rabina przemytnikiem.

Straż graniczna w Łodzi otrzymywała poufne informacje, że firma ekspedycyjna „Transport Śląski“ trudni się przemytem daktyli. Funkcjonarjusze rozciągnęli baczną obserwację, która potwierdziła doniesienia i **przyłapano 15 skrzyń daktyli przesłanych z Niemiec.** Na drugi dzień po wykryciu afery do firmy tej przybył jakiś osobnik, który na widok funkcjonarjuszów straży zaczął uciekać. Ujęto go i okazało się, że osobnikiem tym był **syn rabina z Bełchatowa, Hanonja Tornheim.** Sąd Okręgowy **skazał go za przemyt na 11.000 zł.** grzywny z zamianą na 2 lata aresztu.

CENNE ODKRYCIE W SOKALU. Przed rokiem w Sokalu pastwą pożaru padł m. innemi dom Izraela Weckera, właściciela cukierni. Obecnie Wecker przystąpił do pracy nad budową nowego domu. Onegdaj przy kopaniu fundamentu robotnicy natknęli się na gliniane naczynie, zawierające **638 sztuk miedzianych monet, w tem 1 srebrna.** Okazało się, że **monety te pochodzą z 15-go, 16-go i 17-go wieku.** Pomimo grubej warstwy pleśni można na niektórych sztukach rozpoznać wizerunki Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły.

STRAJK W ZAKŁADACH CERAMICZNYCH W CHRZANOWIE. Robotnicy zakładów ceramicznych „Stella“ w Chrzanowie jako pierwsza zmiana w **liczbie 160 osób przystąpili do strejku,** żądając cofnięcia zapowiedzianej redukcji 65 robotników, zawarcie umowy zbiorowej i zwiększenia zarobków o 10 groszy na godzinie. Robotnicy twierdzą, że w porównaniu z rokiem 1929 produkcja wzrosła o 100 proc., zaś zarobki zostały znacznie zmniejszone. **Fabryka normalnie zatrudniała 320 robotników.** Strajk ma przebieg spokojny.

—oo—

Działalność S. M. P. Z.

Katolickie S. M. P. żeńskie obchodzą dzisiaj **w całym kraju** swoje patronalne święto „Królowej Korony Polskiej“ (ostatnia niedziela maja). Liczne obchody, które się na terenie **całego kraju z tej okazji** odbywają, zwrócą **uwagę najszerszych kół** społeczeństwa na tę **pożyteczną** i zasłużoną organizację. Organizacja ta oparta o najszczytniejsze hasła i zasady: **„Bój i Ojczyzna“**, obejmuje swą działalnością wszystkie dziedziny zainteresowań i potrzeb młodej Polski i wychowuje w ten sposób **zdrowy typ polskiej kobiety.** Działalność tej organizacji najlepiej zilustruje kilka danych statystycznych z jej działalności na terenie krakowskiej archidiecezji.

W roku 1933 przybyło Związkowi diecezjalnemu 31 Stow.: **obecnie liczy ich 230.** Z tego sprawozdania nadesłało 216, które liczą 6.882 druchny, zaś w tem przeszło połowa w wieku poniżej lat 18. **75 proc. druchen pracuje na roli,** co mówi, że SMP to organizacja posiadająca najzdrowszy element młodzieżowy, to organizacja dbająca o dolę młodzieży wiejskiej i kulturę polskiej wsi.

Mimo, a może właśnie dlatego, że młodzież SMP pracuje samodzielnie, prawie bez pomocy starszych, a w pracy swej napotyka ciągle na liczne trudności z zewnątrz, przyrost ilościowy zebrań i innych czynności oświatowo-wychowawczych we wszystkich dziedzinach pracy SMP jest w roku 1933 wcale pokaźny. I tu też niech przemówią cyfry. Dla wykazania przyrostu podajemy w nawiasie także stan z roku 1932.

W dziale religijnym zanotowano: kółek eucharystycznych 34 i 712 członków (22 — 293); marjologicznych 17 z 335 członkami (11—74); misyjnych 23 z 409 czł. (12—98); wspólnych Komunji św. przyjęło 767 (545), rekolekcyj otwartych 65 Stow. (61); przez rekolekcje zamknięte przeszło 318 druchen (159).

Dział organizacyjny wykazuje: zebrań plenarnych 2.967 (2.317); posiedzeń wydziału 2.232 (1.510); dwa kursy organizacyjne dla Wydziałów, w których wzięło udział 105 druchen z 27 Stow. (3—213—54); 809 druchen wydziałowych przeszło przez konferencje okręgowe. Wszystkie Stow. obchodziły uroczyście „Święto Druchen“. 54 Stow. posiadają sztandary.

Dział oświatowy: wygłoszono 3.608 wykładów, z czego same druchny 1.236 (2.347) i 661; **bibljotek jest 123 z 12.582 tomami** (108—8.624) wypożyczeń 13.408 (7.617); „Młodej Polki“ abonowano 2.053 (1.792); kółek oświatowych jest 29 z 507 drch. (21—2[illegible]); urozmaiceń jak przedstawienia, akademje, wieczornice odbyło się 1.170 (847); drobnych urozmaiceń, deklamacyj, monologów, pantomin i innych było podczas zebrań 2.465 (3.334); kółek śpiewackich 104 — 10.707 drch. (87—1.107); teatralnych 45 — 606 drch. (22—[illegible]).

Dział zawodowy: przysposobienie rolnicze i kursy praktyczne: Kółek p. r. 42 i 729 ucz. (32—509); zespołów p. r. 72 z 550 konkursistkami; 15 wystaw p. r.; 40 kursów **praktycznych gotowania, szycia, haftu, prania i prasowania.** Nadto zapoczątkowany **konkurs higjeny mieszkań i ich otoczenia,** przeprowadzono przez SMP w Choczni, z dobrym wynikiem.

Dział wychowania fizycznego (W. F.). W roku ubiegłym rozpoczął Związek krakowski poważną robotę w tym dziale. Jak na początek zrobiono wiele; jest bowiem **21 kółek W. F.** z 541 czł. (5—107); w kursie W. F. brało udział 37 druchen, w obozie W. F. 47. Dla współpracy nawiązano stały kontakt z Okręgowym Urzędem W. F. w Krakowie, który bardzo życzliwie odnosi się do sprawy W. F. w SMP.

Oto co mówią liczby czynów o pracy jednego Związku. A takich Związków jest w Polsce 28, które razem tworzą Zjednoczenie Młodzieży Polskiej z siedzibą w Poznaniu.

Z całego świata.

Odznaczenie Chestertona przez Ojca św.

Ojciec Święty nadał komandorję orderu św. Grzegorza dwom znakomitym angielskim pisarzom: **G. K. Chestertonowi i Hilaremu Bellocowi** w uznaniu zasług, jakie położyli dla Kościoła katolickiego.

—oo—

SĘP STRĄCIŁ SAMOLOT. Nad Johannesburgiem w południowej Afryce zderzył się z samolotem sęp o szerokości 12 stóp przy rozpiętych skrzydłach, strącając samolot na ziemię. Lotnik cudem tylko uniknął śmierci.

—:oOo:—

„Usuńcie wszystkie moje pomniki“

WOŁA KEMAL PASZA.

Wedle doniesienia jednej z francuskich agencyj prasowych odnowiciel Turcji i jej dyktator **Mustafa Kemal Pasza** ogłosił rzekomo **już teraz swój polityczny testament,** wywołując z jednej strony niemałe zainteresowanie, a z drugiej wyrazy prawdziwego uznania.

Następca sułtanów i reformator życia publicznego i prywatnego kraju Osmanów w tem swojem orędziu do narodu przedewszystkiem radzi, aby **Turcja nigdy ani nie przywracała u siebie monarchji, ani nie wydała kraju na łup komunizmu.** Następnie przestrzega przed **zaciąganiem pożyczek zagranicznych,** z powodu których kraj zawsze popadać musi w zależność od obcych. Chociaż sam jest z zawodu wojskowym i zaleca stałą **opiekę nad wojskiem i marynarką,** które zawsze winny być w pogotowiu to jednak w ustępie, poświęconym władzy zwierzchniej w państwie, najsolenniej przestrzega przed **powoływaniem prezydenta państwa z szeregów armji** i domaga się **podporządkowania władzy wojskowej cywilnym czynnikom władzy.** Jako cel polityki zagranicznej Turcji wskazuje dążenie do **utworzenia wielkiej federacji bałkańskiej,** a temsamem nadania Turcji charakteru raczej państwa europejskiego a nie azjatyckiego.

Końcowy ustęp tego „posłania do narodu“ zawiera życzenie, aby po jego śmierci **usunięto wszelkie pomniki** postawione mu za życia.

Nie ulega wątpliwości, że poglądy te pogłębią jeszcze bardziej popularność tego męża stanu, z którego nazwiskiem związane jest odrodzenie współczesnej Turcji.

Realizacja wielkiej wygranej 29-ej Loterji.

Właściciele miljonowego losu w Generalnej Dyrekcji.

Mówi się zwykle, że los jest ślepy. **Jak** wskazują ostatnie wyniki ciągnień **Loterji** Państwowej, w powiedzeniu tem jest **tylko** część prawdy, gdyż od pewnego czasu fortuna obdarza swemi względami przedewszystkiem najbardziej potrzebujących jej łask.

Panie Marja Kozlowska, Władysława Kosińska i Aniela Jędrzejewska piastują zawód, który — podobno — cieszył się specjalnemi względami Wielkiego Napoleona. Pracują one mianowicie w pralni szpitala im. Prez. Mościckiego. Zarobki ich niebardzo pozwalały na kupno całej ćwiartki losu dla każdej z osobna, porozumiały się więc między sobą i nabyły ćwiartkę do spółki. Wybór numeru odbył się przypadkowo. Mianowicie subkolektor, okazując klientkom losy, jeden z nich upuścił w ten sposób, że znalazł się on u nóg p. Kozłowskiej. Wzięto to za dobry omen i nabyto właśnie ten numer, jak się okazało — wróżba nie była płonną.

Wszystkie trzy panie zamierzają nabyć dla siebie domki z ogródkiem. Pani Kozłowska obiecuje sobie wykształcić swego syna siedmnastoletniego na malarza. A pozatem będzie mogła leczyć córkę, która przechodziła ciężką operację i wymaga dłuższej kuracji.

Dodać należy, że dotychczasowe zarobki każdej z tych pań wynosiły 135 zł. miesięcznie; mąż p. Kozłowskiej, ślusarz z zawodu, zarabia bardzo mało, gdyż pracuje tylko trzy dni w tygodniu.

Pani Marja Wasiak, właścicielka drugiej ćwiartki losu No. 30.290, jest pielęgniarką w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej. Z 200 zł. miesięcznie utrzymywała, prócz siebie, matkę — staruszkę i braci. Ciężko jej było bardzo i z trudnością wiązała koniec z końcem.

Dziś po otrzymaniu, dzięki Loterji Państwowej, 200.000 zl., zamierza kupić sobie kawałek ziemi i osiąść nastałe na wsi, oddając się pracy na roli, o czem całe życie marzyła.

Pan Keilich, młody urzędnik łódzkiego oddziału Tow. Ubezp. „Vesta“ zaręczył się właśnie przed paru tygodniami i oczekiwał tylko na awans, by zrealizować swe zamiary matrymonjalne.

„Upominek ślubny“, jaki otrzymał dzięki Loterji Państwowej, w postaci 200.000 zł. pozwoli mu przyśpieszyć termin ślubu.

Szczęść Boże młodej parze.

Właściciel ostatniej ćwiartki losu No. 30.290 p. Stanisław Drużycki, jest emerytowanym urzędnikiem łódzkiego oddziału Banku Polskiego. Gra on na Polskiej Loterji Państwowej od chwili jej powstania ze zmiennem szczęściem. Jego wierność, stałość i wytrwałość doczekały się zasłużonej i wspaniałej nagrody. Dziś nie będzie już liczył cudzych pieniędzy, jak to musiał czynić w banku, ale swoje własne.

Starość swoją i byt rodziny ma zabezpieczony.

Zawody o „złoty pas atletów“



które toczyły się przez szereg dni w Berlinie zakończyły się zwycięstwem Niemca **Schwarza** (po lewej stronie). Najpoważniejszym jego przeciwnikiem był atleta ukraiński **Garkowienko.** Zapasy zgromadziły elitę zawodników — atletów z całego niemal **świata.**

„Wydania sejmowego" Mickiewicza t. VI.

Dalszym ciągiem „Pism prozaicznych" pomieszczonych w t. V. jest obecnie ukazujący się tom przygotowany przez St. **Pigonia** i **K. Tymienieckiego**. Charakter jego rzeczywiście ciekawy i przeciętnemu polskiemu czytelnikowi mniej znany z tego powodu, że właściwy temat pism tu pomieszczonych stanowi swoiście pojęta polityka Mickiewicza. Jakkolwiek bowiem obok „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego", obok trzydziestu przeszło artykułów politycznych (przeważnie z Pielgrzyma polskiego z r. 1833) pomieszczono tu wielki fragment historyczny pt. „Pierwsze wieki historji polskiej", to myliłby się ten, ktoby chciał w owej pracy historycznej szukać czysto naukowego wykładu. Napracował się poeta wiele, zanim uporał się ze źródłami i ówczesnemi opracowaniami historycznemi, ale nie szło mu tylko o nowy podręcznik dziejów Polski: Mickiewicz dążył przedewszystkiem do odkrycia tajemnic psychiki narodowej, do wyłuskania prawd żywotnych Polski zarówno z procesu genezy państwa jak i z dziejów Piastowskich. Taka Pigmaljonowa robota była nad wyraz trudna i nie dziwmy się, że doszedłszy do końca wieku XII. poeta, zresztą utrudzony przejściami życiowemi, pracy tej zaprzestał.

Jeżeli takie kulturalno-psychologiczne stanowisko wobec dziejów narodu podnieca nas przy lekturze historycznej pracy Mickiewicza, to znowu **dwadzieścia kilka artykułów pisanych do redagowanego w r. 1833 przez poetę „Pielgrzyma Polskiego"** musi nas zaciekawić swą bezkompromisowością.

Krwią i żółcią pisana obrona emigrantów wobec Allien-billu, czy podobna obrona uczestników wyprawy z Besançon. Mickiewicz okazuje się tu zapalczywym człowiekiem walki gorejącą pochodnią protestu, choćby ten protest wypowiadał się tak niewczesnym i nieszczęsnym czynem, jak wyprawa Zaliwskiego.

Pojawienie się czwartego zkolei tomu „Wydania sejmowego" pozwala przypuszczać, że kontynuacja będzie stała; w tym roku spodziewamy się jeszcze „Pana Tadeusza", a może jeszcze otrzymamy tak ciekawą korespondencję Mickiewicza.

F. B.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Nowy sukces nauki polskiej

na III. kongresie dermatologów słowiańskich.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Praga w maju 1934 r.

Mimo ostatnich nieporozumień polsko-czechosłowackich, stolica republiki nad Weltawą entuzjastycznie witała w swych starych murach przedstawicieli polskiej wiedzy lekarskiej, przybyłych do Pragi na III Kongres Związku Słowiańskich Dermatologów, który odbył się w dniach 19—21 maja br. **Na zjazd ten wyjechało z Polski 14 delegatów.** Reprezentowane były ośrodki uniwersyteckie: warszawski, lwowski, krakowski, poznański i wileński. Oprócz gospodarzy, uczestniczyło w kongresie **15 dermatologów z Jugosławji i 7 z Bułgarji.**

Otwarcie kongresu nastąpiło w pięknej sali wykładowej praskiej Kliniki Dermatologicznej w obecności przedstawicieli czechosłowackich władz rządowych i miejskich. Z ramienia poselstwa polskiego w Pradze występował radca legacyjny **p. Hładki.** Rząd czechosłowacki reprezentował minister szkolnictwa **p. dr. Krezmar** i radca ministerstwa zdrowia, **p. dr. Czermak.**

W powitalnem przemówieniu przewodniczący kongresu **prof. dr. Samberger,** podkreślił znaczenie dwóch poprzednich zjazdów dermatologów słowiańskch, które odbyły się w Warszawie (1929 r.) i Belgradzie (1931 r.), a następnie poświęcił ciepłe słowa pamięci dwóch znakomitych, a zmarłych niedawno uczonych polskich: **śp. prof. Krzyształowicza i śp. prof. Karwowskiego.** Zkolei zabierali głos, życząc kongresowi pomyślnych obrad: minister **dr. Kreznar,** rektor uniwersytetu Karola w Pradze, **dr. Domin,** dalej dziekan wydziału medycznego **prof. Hamsik, prof. Gjorgjevic** z Belgradu, **prof. Leszczyński** ze Lwowa i **doc dr. Popov** z Sofji. Wreszcie kongres wysłał telegramy powitalne do królów: Aleksandra i Borysa oraz prezydentów: prof. Mościckiego i prof. Masaryka, poczem rozpoczęły się obrady.

Poziom obrad był bardzo wysoki. Programowe referaty wygłosili: **doc. dr. Popov** (Bułgarja), **prof. Kogoj** (Jugosławja) i **prof. Leszczyński** (Polska). Znaczną część, bo 30 z ogólnej liczby zgłoszonych referatów naukowych wygłosili uczeni polscy, biorąc przytem bardzo żywy udział w dyskusjach. **Prace polskich uczonych i wybitna działalność naukowa naszych dermatologów spotkały się z ogólnem uznaniem.**

Wogóle przez cały czas trwania kongresu **Polacy stanowili główny ośrodek zainteresowania.** Już sam fakt przybycia Polaków na kongres powitany był z radością, której dawano wyraz we wszystkich mowach. Goszczono więc Polaków nadzwyczaj serdecznie. Odbyło się też kilka oficjalnych przyjęć i rautów, jak: u prezydenta m. Pragi, **dra Baksy** w reprezentacyjnych salonach Nowego Ratusza, u **dra Sambergera** w Domu Lekarskim, który podejmował gości jako prezes komitetu organizacyjnego Kongresu, dalej w hotelu **„Pod złotą gęsią",** gdzie odbył się bankiet oficjalny, oraz w praskim **„Klubie Społecznym".** Nadto w drugim dniu zjazdu urządzono wycieczkę autokarami do zdrojowiska **Podiebrad** (około 70 km. od Pragi). Zwiedzono zdrojowisko i Zakład zdrojowy z wodami siarczano-solankowemi, poczem na miejscu toczyły się dalsze obrady kongresu.

Zakończenie obrad nastąpiło w dniu 21 bm. w Pradze, przyczem postanowiono, że **następny kongres dermatologów słowiańskich odbędzie się za cztery lata w Sofji.**

„Civis".

Sztuka.

Wystawy graficzne w Krakowie.

T-wo artystów grafików w Krakowie zorganizowało w **krakowskim Pałacu Sztuki** wystawę szwedzkiej **grafiki** T-wa „Grafiska „Sällskapet", które skupia najwybitniejszych szwedzkich artystów grafików. Zostało ono założone w r. 1910 dla popierania twórczości na polu grafiki i rozpowszechniania sztuki graficznej przez organizowanie wystaw i wydawanie dzieł graficznych. Prócz licznych wystaw w różnych miastach Szwecji, T-wo to urządziło szereg wystaw zagranicznych. W Krakowie wystawia po raz pierwszy, pozwalając podziwiać niezwykłą solidność pracy, finezję techniki i zdolność odczuwania tematu artystów szwedzkich.

Na wystawie rozmieszczonej w trzech bocznych salach oglądamy kilkaset eksponatów kilkudziesięciu artystów, opracowanych w różnych technikach, jak akwaforty, suche igły, drzeworyty zwykłe i barwne, miedzioryty, linoryty, litografje i monotypje wreszcie.

Te ostatnie szczególnie trudne technicznie, malowane na blasze, a później odbijane na papierze są w wykonaniu artystów szwedzkich wprost świetne. Również akwaforty stoją na wysokim poziomie, szczególnie prace Sallberga doskonałe technicznie i bardzo malarskie w ujęciu. Najwięcej na wystawie jest drzeworytów. Niektóre z nich wyglądają jak sztychy średniowieczne.

Wystawa wywołała zrozumiałe zainteresowanie naszej publiczności, bo pozwoliła zaznajomić się Krakowowi z duszą plastyki narodu, z którego przejawami kulturalnemi tak rzadko się spotykamy.

S. M. M:

Sport.

FRANCJA ZDOBYŁA PUHAR MUSSOLINIEGO.

Międzynarodowy turniej w polo konnem o puhar Mussoliniego, rozegrany w Rzymie przyniósł pierwsze miejsce drużynie francuskiej. W turnieju brały pozatem udział reprezentacje Węgier i Włoch.

—o—

WISŁA—POGOŃ, spotkanie ligowe rozegrane zostanie dzisiaj w niedzielę 27 bm. na boisku Wisły. Początek o godz. 5 pop.

ZAWODY HIPPICZNE W KRAKOWIE zorganizowane przez Krakowski Klub Jazdy Konnej odbędą się dzisiaj w niedzielę o godz. 3 pop. na stadjonie wojskowym (Małe Błonia).

Słowianofilstwo w Poznaniu

Stowarzyszenie polsko-jugosłowiańskie w Poznaniu jest dzisiaj najwzorowszą organizacją słowianofilską w Polsce. Istnieje już z imienia lat 10, z czynu naprawdę 5 lat. Warto, by krakowskie towarzystwa słowianofilskie i słowianoznawcze zapoznały się ze sprawozdaniem z pięciolecia (1929—1934) poznańskiego towarzystwa i wysnuły zeń wnioski dla rozwinięcia życia i ruchu pod Wawelem.

Poznańskie polsko-jugosłowiańskie stowarzyszenie posiada piękny i obszerny lokal, a w nim własne urządzenie, którego wartość wedle inwentarza oceniona jest na 5065 zł. Wkładki członkowskie są niskie podobnie jak w Krakowie po 50 gr. miesięcznie. Zdołało jednak skupić przy ognisku polsko-jugosłowiańskiem aż 900 członków. Praca organizacyjna jest żywa. A więc dwa półroczne kursy języka serbo-chorwackiego, silniej frekwentowane niż gdzieindziej i godziny konwersacji dla tych, co kurs przebyli. Dla nauki sprowadzono podręczniki i obrazy i zapoczątkowano bibljotekę, która już obecnie posiada 59 dzieł, 60 zeszytów nut, czasopisma i dzienniki z Jugosławji obok polskich — i to prenumerowanych. Z natchnienia tej organizacji powstał słownik i gramatyka ks. Dra Bewića, które mają przewidzianych już 900 odbiorców w samym Poznaniu.

Towarzystwo doprowadziło do skutku gościnę beogradzkiego teatru akademickiego w Teatrze Wielkim w Poznaniu, do odegrania w polskim przekładzie **Vojnovićowej „Pani ze słonecznikiem"** i przygotowało już dla sceny poznańskiej przekład **Stankovića** utworu p. t. **„Kosztana".** W dziedzinie turystycznej zorganizowało w czterech latach ostatnich 7 wycieczek do Jugosławji (siedem po 30 osób), by zapoznać sąsiadów Bałtyku z urokiem Jadranu. W ostatnim tylko roku było tu 7 wieczorów wokalno-muzykalnych o treści jugosłowiańskiej. A w całem pięcioleciu było 39 wieczorków i zebrań towarzyskich. Na uwagę zasługuje też przez towarzystwo urządzona wystawa win południowo-słowiańskich. Należałoby pomyśleć i o winnej latorośli w kolonjach polskich w Brinji (do 15 tysięcy Polaków), wszak metropolita śtojurski we Lwowie ma wino ze wsi ruskich w Brinji.

Poznańscy jugosłowianofile zorganizowali Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Jugosławji, dołożyli starań, że w Poznaniu odbył się międzypaństwowy mecz polsko-jugosłowiański wobec 14 tys. widzów. Z przyjemnością czytamy, że Stowarzyszenie ma 8.872.56 zł. majątku, że nadwyżka budżetowa w dniu 1 stycznia br. przedstawia się gotówkowo 2545.83 zł. Tak przygotowane finansowo towarzystwo przystąpiło do wydawania swego organu, a równocześnie informatora o Jugosławji w postaci miesięcznika **„Przegląd polsko-jugosłowiański"** przy bezinteresownej pracy członków a bez długów w drukarni i indziej. Dotychczas wyszły trzy zeszyty (marzec, kwiecień, maj) i to regularnie wedle zapowiedzianego terminu.

Na dużo rzeczy trzeba zwrócić uwagę. Na czele towarzystwa stoi człowiek nie zaangażowany w żadnem innem stowarzyszeniu, a więc może całą duszą oddać się swojej organizacji. A druga rzecz to doświadczenie już krakowskiego przedwojennego Towarzystwa Słowiańskiego; mianowicie słowianofile poznańscy poruszyli i przyciągali do ogniska swego szerokie koła społeczeństwa. Jest w tem gronie poza naukowcami i urzędnikami 45 lekarzy, 41 kupców, 36 dyrektorów instytucyj, 34 sędziów, 21 adwokatów i t. p. Rozumieją w Poznaniu, że towarzystwo, choć zorganizowane przez profesora uniwersytetu, musi wyjść extra muros, jeśli chce żyć i działać.

Towarzystw polsko-jugosłowiańskich w Polsce jest 11: w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Lwowie, Krakowie, Wilnie, Katowicach, Gdyni, Toruniu, Częstochowie i Białymstoku. Przewodzi im poznańskie i liczbą członków i ruchliwością. Podobny rozmach zaczyna pokazywać i poznańskie polsko-czechosłowackie stowarzyszenie.

Jedno tylko uczynimy zastrzeżenie: w Poznaniu prowadzi się naukę języka „jugosłowiańskiego". Takiego języka nie zna świat pozapolityczny. Na południu czyli „jugu" słowiańskim żyją języki: bułgarski, **serbochorwacki** i słoweński. W Poznaniu uczą w rzeczywistości serbochorwackiego i tak ten język nazywać należy. Nawet Serbowie i Chorwaci, ci centralni Jugosłowianie, tak go nazywają. Nazwy bowiem „jugosłowiański" i „czechosłowacki" są terminami politycznemi, państwowemi, ale nie oznaczeniami narodowemi.

—oo—

Na stanowisko dyrektora Instytutu Pasteura



w Paryżu został powołany uczony prof. Martin.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 27: 1 po Św. Trójcy Przenajśw. — Bedy w.
Wschód słońca 3.26, zachód 19.40.
Długość dnia 15 godzin i 32 min.
Poniedziałek 28: Augustyna b. w., Germana.
Wschód słońca 3.25, zachód 19.41.
Długość dnia 15 godzin i 33 min.

KALENDARZ GRECKO-KATOLICKI.

27 maja. — Maj 14: Soszczestwije ś. Ducha.
28 maja. — Maj 15: Preświataje Trójcy.

—oo—

NA NIEDZIELNE ZAWODY KONNE zorganizowane przez Krakowski Klub Jazdy Konnej p. Prez. Dr. Kaplicki ofiarował srebrną papierośnicę wraz z etui ozdobionem herbem miasta.

OTWARCIE OGÓLNOPOLSKIEGO „SALONU“ w Krak. Pałacu Sztuki nastąpi 2 czerwca br. Wszyscy najtężsi artyści Polski współczesnej biorą udział w tej wielkiej imprezie artystycznej. Liczne nagrody ufundowane przez Państwo, samorządy, instytucje społeczne i osoby prywatne, podnoszą prestiż „Salonu“, który z bieżącym rokiem wchodzi w życie, jako stała impreza artystyczna. Specjalne jury rozdzieli nagrody, zadeklarowane dotychczas do sumy 10.000 zł.

ZARZĄD ZAMKU KRÓL. NA WAWELU podaje do wiadomości, że zwiedzanie Zamku jest wstrzymane od 28 maja br. aż do odwołania.

PRZYSZEDŁ PIESZO, ODJECHAŁ WOZEM ALE... CUDZYM. Bochenkowi Fr. rolnikowi z Dziekanowic pow. Kraków skradł nieznany sprawca konia z wozem, którego pozostawił chwilowo bez nadzoru na polach przy Al. 29-go Listopada. Szkoda wynosi około 700 zł. Dochodzenia prowadzi się.

„POETYCZNY ZŁODZIEJ“ Właścicielowi sklepu z kwiatami przy ul. Szewskiej 7, skradziono z sieni kosz z kwiatami. Dowcip „poetycznego“ złodzieja polegał na tem, że kwiaty przedstawiały wartość... 90 zł. Dochodzenia prowadzi się.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

POSIEDZENIE KRAK. TOW. GINEKOLOGICZNEGO odbędzie się we wtorek dnia 29 bm. o godz. 20-tej w sali Kliniki położniczo ginekologicznej U. J. (ul. Kopernika 7).

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela 27. V. popoł.: „Uciekła mi przepióreczka“,
wieczorem: „Czwarty do bridge'a“.
Poniedziałek: 28 maja „Wesołe kumoszki z Windsoru“ — (Gośc. występ Ady Sari).
Wtorek, 29 maja. „Czwarty do bridge'a“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Maskarada miłości“.
ŚWIT: Wanima (Dorota Appleby).
APOLLO: Świat bez mężczyzn.
SZTUKA: I. „Baroud“, II. „Czeluskin“.
SŁONKO: „Pieśń nad Pieśniami“ (M. Dietrich).
UCIECHA: Czibi (Franciszka Gaal).
PROMIEŃ: „Dr. Jekyll mr. Hyde“ i „Świat słucha“.
BAGATELA: „Grzech jednej nocy“.
ADRIA: Tańcząca Wenus.
ATLANTIC: „Szalona noc w Zoo“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 28 do 31 bm. „Reporter Bob“.
CYRK STANIEWSKICH na Błoniach obok boiska K. S. „Cracovia“. Dziś niedziela 27 maja 1934 r. 2 przedstawienia o godz. 4.15 i 8.30 wieczorem.
KINO MUZEUM: w sobotę i w niedzielę „Czemp“.

DZIŚ W BAGATELI — SZOPKA POLITYCZNA. Wczorajsze przedstawienie Szopki „Szachy Pana Marszałka“ osiągnęło niebywały sukces. Tak znakomicie zestawionej rewji lalek w ciętej satyrze politycznej krakowska publiczność jeszcze nie widziała. Nie oszczędzano ministrów, posłów, literatów, aktorów, których podobizny w naturalnych lalkach przesuwały się przed oczami widzów, wśród aktualnej muzyki i śpiewu. Dziś w niedzielę o godz 9 wieczór powtórzenie i ostatnie przedstawienie „Szachów Pana Marszałka. Niskie ceny wstępów. Bilety przy Kasie Bagateli.

„ZIELONE LATA“ — premjera widowiska J. Jaremy odbędzie się w Domu Artystów w piątek, 1 czerwca o godz. 21.30 Dalsze przedstawienia 2 i 3 czerwca o tej samej porze.

Prezydent m. dr. Kaplicki na czele komitetu przebudowy „wikarówki“.

W ub. piątek odbyło się konstytuujące posiedzenie komitetu przebudowy „wikarówki“, przy kościele N. M. P. w Krakowie. Przewodniczącym komitetu wybrano jednomyślnie **prezydenta m. dra M. Kaplickiego**, zastępcą przewodniczącego — wiceprezydenta m. inż. **Skoczylasa**. Pozatem utworzono dwie sekcje, w ramach których komitet rozwijać będzie swą działalność. Są to sekcje propagandowo finansowa i techniczna. W skład tych sekcyj oprócz przewodniczącego i jego zastępcy, oraz ks. infuł. **Kulinowskiego** wchodzą pp.: dr. **Bakałowicz, St. Burtan**, adw. dr **Gertler** r. **Jagusiński**, dyr. **Jędrzejowski**, inż. **Kaczmarczyk**, dyr. **Kessler**, arch. **Mączyński**, prof. **Pagaczewski**, b. wiceprezyd. **Schneider**, **A. Szarski** i konserwator **Treter**. Postanowiono również zgodnie z zapadłemi już decyzjami wszcząć formalne kroki celem rozpisania — w myśl odnośnych ustaw — konkurencji parafjalnej, ponieważ jednak sprawa budowy jest niezmiernie pilna i jeszcze w tym roku powinna być rozpoczęta, komitet postanowił zwrócić się do parafjan z apelem, by na poczet kwot konkurencyjnych zechcieli wpłacić zaliczki już obecnie. Zaliczki te zostałyby policzone na rachunek datków konkurencyjnych.

—oo—

Wielki zjazd turystyczny do Krakowa na uroczystości Bożego Ciała

I POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD GMACH MUZEUM NARODOWEGO.

Z inicjatywy Krak. Dyr. Kolejowej odbędzie się w dniach 31 maja i 1 czerwca wielki zjazd turystyczny do Krakowa na uroczystości Bożego Ciała i poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Muzeum Narodowego. W uroczystościach weźmie osobisty udział **Pan Prezydent Rzplitej, oraz przedstawiciele Rządu** i najwyższych władz państwowych.

Dnia 31 maja (czwartek) o godz. 9-tej odbędzie się **uroczysta procesja Bożego Ciała** z udziałem Pana Prezydenta Rzplitej, przedstawicieli Rządu, Korpusu Dyplomatycznego, Sejmu, Senatu oraz wojskowości i władz samorządowych. W czasie procesji odezwie się **dzwon Zygmunta.** Tegoż dnia popołudniu o godz. 17-tej rozegrany zostanie **międzynarodowy mecz piłkarski Austrja Kraków** w obecności Pana Prezydenta.

Dnia 1 czerwca (piątek) od godz. 10-tej do 14-tej nastąpi **zwiedzanie wielkiej Wystawy kobierców** mahometańskich i ceramiki w Muzeum Narodowem. Popołudniu wycieczki autobusami do Lasku Wolskiego.

O godz. 18-tej — **uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu Muzeum Narodowego** w obecności Pana Prezydenta Rzplitej, Rządu, Korpusu Dyplomatycznego i władz. Poświęcenia dokona Ks. Metropolita Adam **Sapieha.** O godzinie 20-tej — **Festiwal muzyczny na rynku krakowskim.**

Uczestnicy Zjazdu korzystają ze zniżonych wstępów na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego i na wystawę kobierców w cenie **po 40 groszy od osoby** oraz ze zniżonych przejazdów autobusami do Lasku Wolskiego w cenie **50 groszy od osoby.** Na międzynarodowy mecz piłkarski — za okazaniem biletu kolejowego na zjazd — **znaczne ulgi.**

Ceny przejazdu do Krakowa i zpowrotem ze stacyj: **Bielsko 5.10 zł., Katowice 4.10 zł., Nowy Sącz 10.70 zł., Oświęcim 3.50 zł., Rzeszów 9.70 zł., Tarnów 4.10 zł.**

Bilety kolejowe i karty wstępu sprzedaje „Orbis“. Zniżkowe bilety kolejowe upoważniają do jednorazowego przejazdu do Krakowa i zpowrotem dowolnemi pociągami osobowymi w dniach od 31 maja do 1-go czerwca b. r.

O jak najokazalszy wygląd miasta w czasie uroczystości Bożego Ciała.

Zgodnie z prastarą tradycją, uroczystości Bożego Ciała są zawsze święcone w Krakowie w sposób **najbardziej solenny.** Podobnie, jak co roku, również i w nadchodzący czwartek z dostojnych murów katedry wawelskiej podąży ku miastu starożytnemi ulicami wspaniała procesja, i wśród pobożnych pień, przy dźwiękach dzwonów i hejnałów okrąży rynek i ustawione na nim ołtarze. Tow. Mił. historji i zabytków Krakowa w porozumieniu z Zarządem Miejskim zwraca się z gorącem wezwaniem do ogółu obywateli Krakowa, a w szczególności do pp. właścicieli realności, aby w dniu Bożego Ciała zechcieli przybrać możliwie najokazalej domy, zwłaszcza te, które są położone w Rynku i na szlaku procesji. Poza dekoracją chorągwiami należy, o ile możności, przystroić najpiękniej fasady kwiatami i zielenią, draperjami i kobiercami, oraz zapalić w oknach świece. W całości dekoracja miasta winna przybrać formy **najbardziej uroczyste i artystyczne.**

Tow. Mił. hist. i zab. Krakowa przeznacza **cztery nagrody pieniężne** za najbardziej staranne i artystyczne przyozdobienie domów w wysokości po 25 zł., jako częściowy zwrot kosztów dekoracji, a ponadto przyzna dla pp. właścicieli realności **dziesięć artystycznie wykonanych dyplomów uznania.** Specjalna komisja złożona z przedstawicieli Wydziału Towarzystwa uchwali w dniu Bożego Ciała rozdział powyższych nagród, poczem wyniki zostaną ogłoszone na łamach prasy.

Piętnastolecie 20 p. p.

Wczoraj 20 p. p. obchodził uroczystość 15-lecia istnienia pułku.

W przeddzień uroczystości w godzinach wieczornych odbył się apel ku czci poległych oficerów i żołnierzy. — W dniu zaś wczorajszym na dziedzińcu koszarowym na Łobzowie uformowały się wszystkie oddziały 20 p. p. i wysłuchały Mszy św. odprawionej przez ks. kapelana **Matz-Marskiego.**

Po nabożeństwie dziarskie oddziały tego pułku, tak bardzo związanego z Krakowem, przedefilowały przed gen. **Łuczyńskim**, p. woj. **Kwaśniewskim**, gen. **Mondem** i dow. 20 p. p. pułk. **Brożkiem.** Na święto pułkowe przybyli: prez. **Kaplicki**, ks. gen. **Niezgoda**, komdt. miasta płk. **Madeyski**, prez. Izby Skarbowej **p. Greger**, kurator okr. szkol. **p. Godecki**, starosta dr. Wnęk, ks. dr. **Meus**, i wielu innych.

Po defiladzie odbyło się uroczyste udekorowanie odznakami pułk. kilku przedstawicieli miast, jak **Krakowa** (dr. Kaplicki), **Wieliczki** (burm. Jagielski), **Bochni** (burm. Pacula) i **Będzina** (przedst. Rady m.). Pozatem udekorowano płk. Miodońskiego, ks. prof. T. Kruszyńskiego, star. Wnęka i kpt. armji japońskiej Matumuro.

Obiad żołnierski w kasynie podofic. zakończył przedpołudniowe uroczystości.

—oo—

VI Lot Południowo-Zachodniej Polski w Krakowie.

Krajowe zawody samolotów turystycznych pod nazwą **„VI. Lot Południowo - Zachodniej Polski imienia kpt. pil. Franciszka Żwirki“** urządza Aeroklub Krakowski dnia 2 i 3 czerwca b. r. w Krakowie.

Zawody obejmują przelot w dwóch etapach dziennych z lądowaniami i uwzględnieniem regularności na całej trasie. W dn. 2-go czerwca odbędzie się przelot na trasie: **Kraków — Częstochowa — Kielce — Mielec — Sandomierz — Lublin — Zamość — Lwów.** W dniu 3-go czerwca przelot na trasie: **Lwów — Krosno — Dębica — Nowy Sącz — Tarnów** (punkt kontrolny) **Nowy Targ — Katowice — Kraków.**

Na odcinkach **Dębica — Nowy Sącz i Nowy Sącz — Tarnów** w drugim dniu przelotu nastąpi zrzucenie meldunków w punktach wyznaczonych na mapie. W dniu 3-go czerwca w Krakowie odbędzie się po przylocie zawodników **próba lądowania w kole** ze stojącem śmigłem lub zamkniętym gazem z wysokości 200—600 m., oraz defilada na czworokącie: Kraków lotnisko w Rakowicach — Kopiec Kościuszki — Kopiec Krakusa — Kopiec Wandy — Lotnisko w Rakowicach.

Pozatem odbędą się: defilada samolotów turystycznych, pokaz szybowców, pokaz pociągu powietrznego, wzlot balonu, popisy eskadry myśliwskiej 2-go pułku lotniczego, skok ze spadochronem oraz loty pasażerskie.

Zawody toczyć się będą o nagrodę przechodnią „Puhar imienia kpt. pil. Żwirki“, puhar srebrny, przeznaczony dla klubu zwycięskiego.

Oprócz tej nagrody ufundowano liczne nagrody dla zwycięskich załóg i klubów.

Udział w zawodach dotychczas zgłosiły Aerokluby: Krakowski, Poznański, Lwowski i Śląski.

—:oOo:—

Kraków w trosce o zdrowie młodzieży.

Zbiórka publiczna urządzona na Kolonje wakacyjne w Porębie Wielkiej przez „Tow. Kolon. wak. dla uczn. gimn. Krakowa“ przyniosła 1.155 zł. 67 gr. Jest to niewątpliwie wcale pokaźny wynik, atoli wobec ogólnych kosztów utrzymania Kolonij stanowi tylko cząstkę potrzebnej pomocy. Zarząd Tow. poczuwa się do miłego obowiązku złożenia P. T. Paniom z Gimn. Komitetów Rodzic., które przyjęły obsadę stolików zbiórki serdecznego podziękowania za ich trud i poświęcenie.

XI doroczny Zjazd Aplikantów Zawodów Prawniczych.

Uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez Ks. Biskupa **Godlewskiego** w kościele św. Anny rozpoczął się wczoraj Zjazd Aplikantów zawodów prawniczych. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu w sali portretowej Ratusza krakowskiego.

Zjazd otworzył **p. Stańczykowski** prezes Rady Nacz. Zrzeszenia Aplikantów w Warszawie, poczem imieniem krak. Zrzeszenia powitał przedstawicieli władz, gości i uczestników Zjazdu **p. Jankowski.**

Na uroczystość otwarcia Zjazdu przybyli: imieniem p. woj. krak. **p. radca Cz. Żułkiewicz**, imieniem Księcia Metropolity ks. prałat **Skoczyński**, prez. Sądu Apel., **dr .Fr. Parylewicz**, prokurator Sądu Apel. **dr. Szydłowski**, wiceprez. Sądu Apel. **dr. Jendl**, **wiceprezydent** m. Krakowa **dr. Klimecki**, prez. Sądu Okr. **dr. Hubl**, prez. Izb Notarjalnej **dr. Stein, dr. Fischer** imieniem Rady Adwokackiej.

Toczące się obrady, które zakończą się w niedzielę, dotyczą całokształtu działalności Zrzeszeń Aplikantów oraz spraw ściśle zawodowych i organizacyjnych.

Organizacją Zjazdu, pod każdym względem wzorową, zajęło się krakowskie Zrzeszenie Aplikantów sądowych **z p. Jagielskim** na czele. (S. F.).

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 20 gr za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr. od egzemplarza.

33 trupy pod zwalonym mostem.

Z Nowego Delhi w Indjach donoszą o olbrzymiej katastrofie mostu, który budował się nad rzeką Czehab w **Kaszmirze.** Około **100 robotników, zajętych przy pracy runęło wraz z mostem w nurty rzeki.** Wielu z nich utonęło. Narazie dokładna liczba ofiar nie jest znana. Dotychczas wydobyto zwłoki 33 robotników.

Ubezpieczalnia Społeczna zawarła ugodę z socjalistycznem Tow. Domu Robotniczego.

OPRÓŻNIENIE BUDYNKU PRZY UL. DUNAJEWSKIEGO NASTĄPI W CZASIE OD CZERWCA DO SIERPNIA B. R.

W procesie eksmisyjnym, jaki **Ubezpieczalnia Społeczna** w Krakowie wytoczyła socjalistycznemu Towarzystwu Domu Robotniczego, **o** opróżnienie gmachu przy ul. Dunajewskiego **— doszło we środę, 23 bm. do ugody.** Ugoda **ta zawarta została** w toku **sporu interwencyjnego,** w którym adw. dr. **Pelzling,** radny miejski z ramienia PPS. oraz **Drukarnia Ludowa zaskarżyli** zarówno Towarzystwo Domu Robotn., jak i Ubezpieczalnię o to, że **nie są sublokatorami ale lokatorami głównymi,** z bezpośredniej umowy najmu. Sama sprawa eksmisji Tow. Domu Robotn.. **została jak wiadomo orzeczona prawomocnym już wyrokiem Sądu Grodzkiego w Krakowie.**

Na podstawie ugody, która onegdaj przyszła do skutku, Ubezpieczalnia **wstrzymała kroki egzekucyjne,** strona przeciwna zaś zobowiązała się **opróżnić zajmowany budynek w dwu etapach:** cały front budynku ma być opróżniony w czasie **od 1-go do 30-go czerwca** br.. zaś oficyny od **1-go lipca do 31-go sierpnia** włącznie. Budynek ma być opróżniony przez wszystkie osoby i instytucje, zajmujące tam mieszkania i lokale. Towarzystwo Domu Robotniczego. Drukarnia Ludowa i adw. Pelzling zobowiązali się do zapłacenia tytułem kary konwencjonalnej **po 1000 zł. za każdy tydzień ewentualnej zwłoki** w wykonaniu przyjętego zobowiązania. Wszelkie zmiany w treści ugody i prolongaty terminu opróżnienia mogą nastąpić, jak zastrzeżono. **tylko w formie ugody sądowej.** Ponadto obowiązani do eksmisji oświadczyli, że **nie będą uciekać się do korzystania z żadnych środków.** (jak np. moratorja mieszkaniowe i t. p.). **któreby mogły opróżnienie tych lokali opóźnić.** Koszta związane z przeprowadzką pokryją oczywiście sami, opróżniający budynek. podczas gdy w wypadku przymusowej eksmisji. obciążyłyby one Ubezpieczalnię.

Znamiennym jest szczegół, że podczas gdy Ubezpieczalnię społeczną zastępował adwokat dr. Brem, adwokaci strony przeciwnej nie brali udziału w zawieraniu ugody lecz podpisali ją: w imieniu Domu Robotniczego pp. **Żuławski i Jura,** w imieniu Drukarni Ludowej pp. **Czerwieniec i Morawiecki.**

Radio.

Poniedziałek 28 maja 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 7.00 Audycja poranna; 11.35 Program na dzień bieżący; 11.40 Przegl. prasy; 11.50 Wiadomości bieżące; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty; 12.30 Wiadom. meteor.; 12.33 Płyty; 12.55 Dziennik południowy: 15.00 Hejnał i pieśni majowe: 15.20 Przegląd komunikacyjny 15.25 Transmisja z Warszawy; 16.35 Koncert ze Lwowa i Warsz.; 17.30 Transmisje z Warsz.; 18.50 Program na dzień nast.; 18.55 „Najnowsze wydawnictwa"; 19.10 Rozmaitości; 19.15 Płyty; 19.25 Transmisje z Warszawy; 19.43 Wiadom. sportowe lokalne; 19.47 Transmisje z Warsz.; 21.00 Transmisja z Gdyni: 21.02 Transmisje z Warsz.; 22.00 Utwory I. Albeniza (z płyt); 22.30 Transmisje z Warsz.

Lwów, (377.4) G.: 9.40 Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej; 15.20 Kącik harcerski; 15.30 Chwilka LOPP.; 18.53 Nauka stenografji przez radjo 19.15 Czasopisma kobiece; 22.00 Posiedzenie Lwowsk. Tow. Miłośników Książki dla uczczenia setnej rocznicy wydania „Pana Tadeusza".

Warszawa, (1345) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.25 Muzyka poranna z płyt; 7.35 Dziennik poranny; 7.40 C. d. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dzień bieżący: 11.40 Przegląd prasy; 11.50 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa; 12.05 Muzyka popularna (płyty); 12.30 Wiadom. meteor.; 12.33 D. c. muzki z płyt; 12.55 Dziennik połudn.; 15.05 Wiadomości o eksporcie polskim: 15.10 Wiadomości gospod.; 15.20 Kronika harcerska; 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.35 Koncert; 16.20 Lekcja jęz. francuskiego; 16.35 Transmisja ze Lwowa; 17.05 Pieśni polskie; 17.30 Odczyt „Walka o niepodległość i wskrzeszenie Państwa Polskiego"; 17.50 „Drużyny Strzeleckie" (w 25 rocznicę); 18.10 Muzyka lekka; 18.50 Program na dzień następny; 18.55 Rozmaitości; 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19.25 Odczyt aktualny; 19.40 Wiadom. sportowe: 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski"; 21.00 Transmisja z Gdyni trąbki i capstrzyku marynarki wojennej; 21.02 „Samochodem Warszawa—Kraków"; 21.17 Muzyka lekka; 22.00 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteor. i komunikat policyjny; 23.05 D. c. muzyki tan.

Katowice (395.8) G.: 15.20 „Strażak śląski" 19.10 „Sąsiedzki dar" — nowelka o Reju.

Spadek obiegu i kredytów w Banku Pol.

W ciągu drugiej dekady maja **zapas złota** w Banku Polskim wzrósł o 0.700 tys. zł. do **484.9 miljonów zł.** Jednocześnie stan **pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się** o 8.5 miljo**nów zł. do 48.00 miljonów zł.** Suma wykorzy**stanych kredytów** zmniejszyła się o 16.1 miljonów zł. przyczem **portfel wekslowy spadł o 12.5 miljonów zł. do 578.0 miljonów zł.,** a portfel zdyskontowanych biletów skarbowych o 4.7 miljonów do 48.1 miljonów zł. Natomiast stan udzielonych **pożyczek zastawowych** wzrósł o **1.1** miljonów zł. do **57.1 miljonów zł.** Zapas polskich **monet srebrnych i bilonu** obniżył się o 0.9 miljonów zł. i wynosi 44.2 miljonów zł. Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" zmniejszyły się pierwsza o 6.6 miljonów do 145.8 miljonów, druga o 6.2 miljonów do 227.7 miljonów zł. **Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 11.1 miljonów do 241.4 miljonów.** Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian obniżył się o **35.4 miljonów** i wynosi **886.5 miljonów zł.** Pokrycie złotem wzrosło z 46.02 proc. do 47.18 proc., przekraczając normy statutowe o przeszło 17 punktów. Stopa dyskontowa 5 proc., zastawowa 6 proc. Obieg bilonu wynosił w końcu drugiej dekady maja **320.4 miljonów,** w czem obieg monet srebrnych wynosił 239.0 miljonów, obieg zaś bilonu niklowego i bronzowego 81.4 milj.

UBEZPIECZENIE EMERYTÓW PAŃSTW. W Z. U. P. U.

W związku z nieścisłemi wiadomościami o zmianach, jakie nastąpiły w ubezpieczeniu pracowników umysłowych a mianowicie **emerytów państwowych i wojskowych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach prywatnych,** należy wyjaśnić, że nowa ustawa z dnia 12 bm. **zwalnia tych emerytów od ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych na wypadek braku pracy.**

Natomiast ubezpieczeniu emerytalnemu podlegają nadal wszyscy emeryci, pracujący w przedsiębiorstwach prywatnych, którzy dotychczas obowiązkowi temu podlegali. oraz ci wszyscy, których na podstawie dawnych przepisów ubezpieczenie to nie obowiązywało. a którzy w dniu 12 maja r. b. nie mieli ukończonych 40 lat życia.

Waluty w obrotach bankowych.

Kraków, 26 maja. W obrotach bankowych nie zaznaczyły się większe zmiany kursów. Różnice w porównaniu z poprzednim dniem nie przekraczają 1—2 groszy. Nadal zaznacza się silna podaż marek niemieckich w bilonie. nadal też brak jest koron czeskich przy silnem ich zapotrzebowaniu. Na wzrost tego zapotrzebowania wpłynął m. in. rozpoczynający się sezon wyjazdów do miejscowości kuracyjnych w Czechosłowacji.

Dolary notowano po 5.26—5.28, **funty angielskie** dewiza 26.90—27.05. gotówka 26.85—27, **marki niemieckie** dewiza 207.75—208.75. **korony czeskie** 21.80—22.

Bezrobocie na wsi.

Przeszło 6 i pół miljona ludzi bez pracy. — O czem nie mówią urzędowe statystyki. — Blisko dwa miljardy zł. ginie co roku dla gospodarstwa społ.

W społeczeństwie naszem utarło się mniemanie, że na wsi głodu niema, skoro zaś tak jest, to i bezrobocie na wsi nie jest zagadnieniem aktualnem. Jakoż **w urzędowych wykazach bezrobocia pracownicy rolni stanowią nikły zaledwie odsetek,** nad którym słusznie możnaby przejść do porządku dziennego. Już jednak na pierwszy rzut oka nietrudno dojść do przeświadczenia. że **wieś odległa jest od centrów miejskich z ich aparatem rejestracyjnym, z pod którego wymyka się całkowicie prawie bezrobocie wiejskie.** Wiadomo bowiem, że pewna część pracowników przemysłowych skutkiem braku pracy powróciła na wieś. o ile nie zerwała z nią wszelkiego kontaktu. Wiadomo również. że **wychodźtwo zarobkowe, wynoszące przed kryzysem przeszło 200.000 osób rocznie, zmalało do paru zaledwie tysięcy.** Nie mniej wiemy. że **ustał wszelki ruch inwestycyjny, budowa, roboty drogowe i leśne** i t. p.. a nawet większa własność skutkiem zmniejszenia wpływów ograniczyła się w korzystaniu z pracy najemnej do koniecznego minimum. i to w pewnych tylko okresach nasilenia robót rolnych.

Co się z tą masą dotąd zatrudnionych ludzi dzieje?

W urzędowych wykazach bezrobocia ich wprawdzie niema, skąd wszakże bynajmniej nie wypływa, że ta kategorja pozbawionych pracy nie istnieje. Wysnuć stąd można co najwyżej wniosek, że **ogromna masa pracowników rolnych, pozbawionych i poszukujących pracy, a nie znajdujących jej nigdzie, nie jest całkiem zarejestrowana i w wykazach urzędowych nie figuruje.** Dodać tu jeszcze trzeba niemały zastęp ludzi, stanowiących **coroczny przyrost naszej ludności,** nie znajdujący zatrudnienia w przemyśle i handlu, ani wogóle w mieście, które dotąd wchłaniało nadmiar rąk roboczych wiejskich. Ludzie ci tembardziej nie mogą być zatrudnieni na wsi, cierpiącej stale nadmiar rąk roboczych, powiększając jeszcze bardziej szeregi bezrobocia wiejskiego.

Tym sposobem sprawa zatrudnienia na wsi nie przedstawia się u nas bynajmniej sielankowo. Dla stosunków przedkryzysowych obliczono, że

dochód społeczny w rolnictwie jest najniższy.

Nie ulega wątpliwości. że skutkiem spadku cen i braku odpływu nadmiaru rąk roboczych ze wsi do miast lub zagranicę, **dochód ten obecnie obniżył się jeszcze bardziej, a wielkie rzesze niepracujących spadły na barki wyłącznie zatrudnionych** wobec tego. że na zasiłki z funduszów bezrobocia liczyć nie mogą. Kto wie. czy nie na tem głównie polega

tragizm położenia wsi,

zmuszonej do **wyżywienia ogromnej masy niepracujących,** którzy przed kryzysem obficie zasilali tę wieś w gotówkę, otrzymywaną za pracę **bądź w przemyśle, bądź na wychodźtwie,** bądź dzięki zarobkom ubocznym na miejscu (w lasach. na drogach. u większej własności i t. p.).

Jak przedstawia się bezrobocie na wsi w postaci jakiejś cyfry mniej więcej dokładnej — określić trudno. Według badań J. Piekałkiewicza. **który usiłuje drogą różnych metod cyfrę tę ustalić, jest ona wręcz olbrzymia.** W każdym razie nie ulega wątpliwości jedno: bez względu, jaka metoda badania w tej mierze będzie zastosowana, wynik otrzymany będzie wręcz zastraszający. Nie będzie więc różnicy znacznej i nie zmieni to istoty rzeczy. Jeżeli zatrzymamy się na jednej metodzie. pomijając inne. Według zatem J. Piekałkiewicza. ludność rolnicza w Polsce. przytem tylko zawodowo czynna, licząc 295 dni w roku. **może dostarczyć 3.800 miljonów dni roboczych.** Biorąc pod uwagę uprawę różnych ziemiopłodów oraz zabiegi dokoła hodowli inwentarza zapotrzebowanie na prace wyraża się liczbą tylko **1.851 milj. dni** z tego na własność mniejszą przypada 1.400 milj., i na większą oraz na związki prawa publicznego — 451 milj. dni. Wysnuwamy stąd wniosek. że **48.7 proc. rąk roboczych jest wykorzystane, a 51.3 proc. — niewykorzystane.** W liczbach bezwzględnych, o ile chodzi o ustalenie ilości bezrobotnych na wsi. będzie to wyglądało w ten sposób. że na 12.9 milj. zawodowo-czynnych w rolnictwie 6.3 milj. osób pracuje okrągło rok, a 6.6 milj. również okrągły rok nie pracuje zupełnie. stając się ciężarem dla tych. którzy pracują, a których jest mniejszość.

Tak się przedstawia bezrobocie na wsi:

6.6 miljonów ludzi, którzy mogliby dać 1.949 milj. dni pracy.

Jeżeli liczyć równowartość dnia roboczego w rolnictwie tylko na 1 zł. to **bezrobotni mogliby dać temuż rolnictwu 1.949 milj. zł. dochodu,** a kryzys przestałby niewątpliwie istnieć. Rolnictwo stałoby się siłą czynną w życiu gospodarczem kraju, stając się nabywcą i konsumentem artykułów przemysłowych. Oto gdzie tkwi źródło naszego kryzysu, jako kraju rolniczego. **jakkolwiek żadne statystyki o tem nie wzmiankują.**

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

czerwiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Czy dalsze wydalanie Polaków z Francji?

Paryż, 26 maja. (PAT.) Min. pracy **Marquet** (neosoc.) przyjął delegację górników północnych okręgów Francji, której towarzyszył sekr. gen. konfederacji pracy Jouhaux. Według **„Populaire"** delegacje, w której skład wchodził również **przedstawiciel robotników polskich Jesionowski,** przedstawiła ministrowi **tragiczną sytuację robotników - cudzoziemców, zmuszanych do powrotu do krajów ojczystych.** Delegacja powołała się na obietnice premjera Doumergue'a co do wydania zarządzeń, mających **położyć kres temu pożałowania godnemu stanowi rzeczy,** który może mieć fatalne następstwa dla interesów samych robotników francuskich. W myśl życzeń emigrantów **minister pracy obiecał wziąć pod uwagę dezyderaty** delegacji **co do zaprzestania brutalnych** zwalniań robotników cudzoziemskich. Według komunikatu ogłoszonego przez delegacje, wysiłki jej w celu załatwienia tej drażliwej sprawy będą **wkrótce uwieńczone** powodzeniem.

Od tego optymizmu przedstawicieli robotniczych syndykatów górników **odbiega opinja emigracyjnej prasy polskiej.** Wychodzący w Lens **„Narodowiec"** zamieszcza wywiad z dyrektorem centr. komitetu kopalń francuskich **Duhamelem,** który oświadczył, że **program niezbędnej redukcji personelu robotniczego przewiduje wyjazd z Francji kilku tysięcy cudzoziemców.** Liczba ta jednak nie przekroczy 8—9 proc. ogólnej liczby cudzoziemców. Nawiązując do tego oświadczenia **dziennik polski wniosku**je, **że wobec zatrudnienia w kopalniach francuskich do 60.000 Polaków, będzie zwolnionych z pracy około 5.400 robotników polskich.** Naturalnie oświadczenie to nie wnosi uspokojenia wśród górników polskich, pozostawiając **nadal sprawę otwartą.** Największy jednak niepokój wywołuje wśród robotników **niepewność jutra** i sposoby zwalniania ich z pracy.

Min. Barthou ma poparcie całego społeczeństwa

NA MARGINESIE WCZORAJSZEGO EXPOSE.

Paryż, 26 maja. (PAT). Wczorajsze expose min. Barthou zostało przyjęte **bardzo przychylnie przez prasę**, która podkreśla, że wywody ministra spraw zagr. spotkały **się z niemal jednomyślną aprobatą izby**, zarówno w sprawie zagłębia Saary jak też w sprawie stosunków z Moskwą oraz z Małą Ententą i Polską. Żaden dziennik, nawet opozycyjny nie podniósł **żadnych zastrzeżeń** w związku z expose ministra. „Le Petit Journal" pisze, że polityka, którą minister spraw zagr. nakreślił wczoraj w izbie w głównych linjach jest **polityką rządu działającego solidarnie i jednomyślnie**. Prawie jednomyślne przyjęcie expose min. **Barthou** przez izbę pozwala twierdzić, że **polityka ta jest również polityką Francji**. Dziennik podkreśla w konkluzji, że polityka prowadzona przez min. Barthou, oparta o Ligę Narodów, to polityka **pokoju**, ostrożna pod względem sąsiada **skłonnego do stosowania gwałtownych środków i śmiała.**

„Le Matin" pisze, iż można cieszyć się z owacji, jaką zgotowano min. Barthou prawie na wszystkich ławach izby. Jest rzeczą dużej wagi, że przedstawiciel Francji odjeżdża do Genewy, **mając za sobą poparcie i zaufanie opinji publicznej** co zostało potwierdzone przez parlament. „Le Journal" pisze, iż polityka Francji inspirowana jest przez **dwie główne** idee: 1) Francja kierowana przez rząd „zawieszenia broni" **nie zerwie ze swą tradycyjną** polityką zagraniczną i 2) **nie pozwoli ona odosobnić się**, ponieważ znajdzie zawsze zrozumienie u reszty świata.

Znowu rozgorzały walki w Jemenu.

Kair, 26 maja. (PAT.) **Z Dzeddy donoszą, że emir Fajsal wydal swym wojskom rozkaz maszerowania na stolicę Jemenu Sanaa. Pozycje Jemenitów w górach zostały już zaatakowane.**

——oo——

Londyn, 26 maja. (Tel. wł.) Wedle doniesień z Kairu, wobec **niedotrzymania przez Imana Jemenu warunków postawionych przez króla Hedżasu**, Ibn Sauda, wojska hedżaskie stojące pod dowództwem emira Fejsala **podjęły marsz przeciw stolicy Jemenu.** Czeka je jednak **wielki trud**, ponieważ muszą przebyć **wysokie i silnie ufortyfikowane góry.**

Mussolini nie chce spotkać się z Hitlerem.

Misja Ribbentropa chybiła celu.

Rzym, 26 maja. (PAT). Rozmowy, jakie w ubiegłym tygodniu przeprowadził z **Mussolinim** specjalny wysłannik kanclerza Hitlera v. **Ribbentrop**, dotyczyły nietylko spraw rozbrojenia, ale obejmowały całokształt sytuacji politycznej wytworzonej **przeniesieniem przez Francję** rozmów rozbrojeniowych z drogi dyplomatycznej **na teren Genewy**. Von Ribbentrop wystąpić miał przedewszystkiem z **propozycją spotkania się Hitlera** z Mussolinim. Szef rządu **włoskiego** uznał jednak tę propozycję za **nieaktualną**. Ponadto wizyta v. Ribbentropa miała na celu skłonienie Włoch do **ściślejszej współpracy z Rzeszą**, oraz zapewnienia takiego układu **stosunków, któryby** nie dopuścił do ewentualnego **odosobnienia Niemiec** na terenie międzynarodowym. Von Ribbentrop oświadczyć miał wreszcie, że Niemcy **gotowe są wrócić do Ligi Narodów**, jeżeli zostanie zawarta konwencja na podstawie planu włoskiego lub angielskiego. Według krążących pogłosek, von Ribbentrop pragnął dowiedzieć się wkońcu, jakie byłoby stanowisko Włoch na wypadek, **gdyby po rozbiciu się konferencji rozbrojeniowej Francja zażądała stwierdzenia**, czy Niemcy nie pogwałciły swych zobowiązań rozbrojeniowych. Wynikiem konferencji pomiędzy Mussolinim a Ribbentropem był komunikat donoszący, że Mussolini i delegat Hitlera **zgodzili się co do konieczności zawarcia konwencji rozbrojeniowej**. Zaznaczyć jednak należy, że w kołach włoskich panuje **pesymizm co do wyników**, jakie dadzą zbliżające się obrady **głównej komisji rozbrojeniowej w Genewie**. Koła włoskie nie **zamierzają występować z jakakolwiek inicjatywą**, spodziewając się raczej, że pewne nowe propozycje mogłyby być wysunięte bądź przez Anglję, bądź przez Francję.

Położenie w Zagłębiu Saary zaostrza się.

Strasburg 26 maja. (PAT). Poważny dziennik lotaryński „Lorrain" zamieścił w związku z ostatniemi incydentami w Zagłębiu Saary sensacyjny artykuł wstępny p. t.: **„Należy szybko okupować Saarę"**, w którym domaga się **natychmiastowego obsadzenia** terytorjum Saary **wojskami francuskiemi**, celem zapewnienia bezpieczeństwa ludności Saary oraz **zapobieżenia dalszym aktom gwałtu** ze strony szowinistycznych elementów niemieckich.

Strasburg, 26 maja (PAT). Prasa alzacka komentuje z wielkiem oburzeniem fakt **skazania przez sąd w Kehl na 4 tygodnie więzienia maszynisty pociągu francuskiego Reimela**, który w rozmowie z kolejarzami niemieckimi wyraził się **ironicznie** o instytucjach hitlerowskich. Wszystkie pisma nie wyłączając skrajnie autonomicznych, uważają wyrok sądu w Kehl **za przesadnie surowy**. „Dernieres Nouvelles de Strasbourg" oraz inne dzienniki dają wyraz swemu niezadowoleniu **z nikłych rezultatów interwencji ambasady francuskiej** w Berlinie w tej sprawie domagają się energicznej reakcji ze strony Quai d'Orsay.

Rzym 26 maja. (PAT). Ostatnie wypadki w Zagłębiu Saary raz objawy napięcia w stosunkach francusko-niemieckich, śledzone są w Rzymie ze szczególnem zainteresowaniem. **Opinja rzymska wykazuje nawet poważny niepokój z powodu sytuacji** w Zagłębiu Saary, obawiając się, aby napięta atmosfera w Zagłębiu nie doprowadziła do poważniejszego konfliktu pomiędzy Francją a Niemcami.

——oo——

Oficerowie czescy do Boliwji.

Praga, 26 maja. (PAT.). Wczoraj odjechało do Boliwji **5-ciu oficerów czechosłowackich** z gener. **Placekiem** na czele, na **mocy umowy z rządem boliwijskim** pełnić oni będą służbę w armji tego kraju.

Zmniejszyć przywóz niemiecki do Polski.

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł.). Polskie koła gospodarcze przyjęły z **niepokojem wiadomość o nowych ograniczeniach dewizowych w Niemczech.** Wobec spadku zapasów złota i dewiz **przydział dewiz na przywóz towarów do Niemiec obniżono do 20 proc. tych ilości, jakie importerzy niemieccy otrzymywali w roku 1930/31.** Zarządzenie to stwarza nowe warunki dla polskiego wywozu do Niemiec, albowiem nowy przydział dewiz na pokrycie importu niemieckiego do Polski zwłaszcza obecnie, kiedy po zniesieniu stanu wojny celnej należało oczekiwać ożywienia eksportu polskiego do Niemiec, **jest całkowicie niedostateczny.** Koła gospodarcze dowodzą, że w wytworzonej sytuacji **zachodzi obawa utraty wszelkich możliwości wywozowych do Niemiec, wynikających z likwidacji wojny celnej.** Dodatni dotychczas bilans handlowy z Niemcami **może przemienić się na ujemny**, jeżeli nie zaradzi się powstałemu położeniu a to wskutek **nieskrępowanego (!) ograniczeniami dewizowemi importu niemieckiego do Polski.** Oczekiwać należy podjęcia rokowań z Niemcami celem **zawarcia układu dewizowego.** Podobny układ zawarły z Niemcami Francja, Szwajcarja i Belgja, które nie wprowadziły ograniczeń dewizowych.

——oo——

Sowiecka misja wojskowa do Francji

(Telegram własny „Głosu Narodu").

Moskwa, 26 maja. W **najbliższym czasie wyjedzie do Francji większa grupa oficerów sowieckich, celem zaznajomienia się z organizacją armji francuskiej. Oficerowie sowieccy zabawią we Francji kilka tygodni.**

——oo——

Przedłużenie służby wojskowej we Francji.

NAKAZANE WZGLĘDAMI ZA BEZPIECZEŃSTWO KRAJU I POKOJU.

Paryż, 26 maja. (PAT). **Sztab generalny francuski — jak twierdzi — „Paris Midi" dokładnie ustalił po wielu doświadczeniach i precyzyjnych obliczeniach widoki powodzenia napadu powietrznego na Paryż. Podobne obliczenia przeprowadzono w zakresie marynarki wojennej. Po tych szczegółowych badaniach sztab generalny doszedł do wniosku, że należy zwrócić się do kraju z apelem o wielki wysiłek zmierzający do zdobycia sprzętu wojennego i wzmocnienie efektywów.** Sztab generalny, **który nie patrzy na tę sprawę z punktu widzenia politycznego, wypowiada się za tem, aby uczyniono wysiłek w kierunku przedłużenia czasu** rozbrojeniowej w Genewie. Koła włoskie **za trwania służby wojskowej ze względu na to, że zbliża się okres „pustych roczników poboro-wych" i ze względu na zwiększenie się efektywów i formacyj paramilitarnych państw sąsiednich.**

Hiszpanja szuka króla.

Madryt, 26 maja. Rozpętała się w obozie monarchistów żywa polemika na temat osoby przyszłego króla. Zarysowały się trzy kierunki: **1) jedni chcą powrotu ekskróla Alfonsa XIII., — 2) drudzy, uważając, że ekskról stracił popularność w Hiszpanji, wysuwają jego syna, Juana, — 3) inni wreszcie, t. zw. karliści, opowiadają się przy Alfonsie Karlosie z Bourbonów d' Este.** W ostatnich czasach hr. Romanones podjął próby pojednania zwaśnionego obozu, a to w związku z działalnością partji katolickiej **„Accion Popular"** (Gil Robles). **Partja ta w okresie wyborów nie kładła nacisku na** formę ustrojową państwa i z tego powodu zdobyła wiele głosów monarchistycznych. **Dziś jednak opowiada się za ustrojem republikańskim.** Monarchiści zagrożeni przez „watykanistów" (jak nazywają zwolenników Gil Roblesa) próbują załagodzić wewnętrzne tarcia, dotąd jednak bez skutku. Ferment w tym obozie pogłębia jeszcze **niezdecydowane stanowisko ekskróla Alfonsa**, który naprzód oświadczył się za kandydaturą infanta Juana, potem jednak pod wpływem doradców to swoje oświadczenie wycofał. Alfons bawi obecnie we Francji we Fontainebleau. **Dziś wybrała się do niego delegacja monarchistów hiszpańskich.**

Goering niepożądanym gościem.

(Telegram własny „Głosu Narodu").

Stambuł, 26 maja. Z kół oficjalnych donoszą, że premjer pruski Goering po wizycie w Atenach zamierzał także złożyć wizytę Turcji. Został jednakże ze strony tureckiej poinformowany, że wizyta jego w Turcji nie jest pożądana, wobec czego zrezygnował z wyjazdu.

Nocą przymrozki.

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł.). Ostatnie dni chłodne i noce z przymrozkami **wywołały niepokój w kołach ogrodniczych i rolniczych.** Minionej nocy stwierdzono w niektórych okolicach **znaczne ilości szronu.** W kołach fachowych twierdzą, że **sytuacja w ogrodach i sadach jest niekorzystna.** Duże wiatry, małe opady i posucha w pierwszych tygodniach maja odbiły się fatalnie na owocach i jarzynach.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł.) **Giełda dewizowa:** Belgja 123.86, Holandja 359.12, Londyn 29.96, Paryż 34.96, Praga 22.05, Szwajcarja 172.27, Sztokholm 139, Włochy 45.07, Berlin 208.25. **Obroty średnie, tendencja niejednolita.** Banknoty dolarowe poza giełdą 5.27, rubel złoty 4.59, dolar złoty 8.90, marka niemiecka 206, funt szterlingów 26.93.

Papiery procentowe: pożyczka stabilizacyjna 66.50, inwestycyjna 113.50, premjowa dolarowa 53.25, konwersyjna 66, dolarowa 76.50, kolejowa konwersyjna 58.75, listy i obligacje B. G. K. bez zmiany. Bank Polski 86, Lilpop 11.60, Starachowice 10.60. **Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych i akcyj przeważnie słabsza.** W obrotach pozagiełdowych pożyczka dillonowska 85.50.

Zgon b. administratora arch. mohylowskiej.

Warszawa, 26 maja (Tel. wł.). Zmarł **ks. Stanisław Przerębel**, b. administrator apostolski archidiecezji mohylowskiej, przeżywszy lat 65 a po 41 latach kapłaństwa.

——oo——

Szanghaj, 26 maja. (Telef. wł.). Wedle wiadomości nadchodzących z **pogranicza Mandżurji**, walki między **powstańcami a zjednoczonemi wojskami mandżursko-japońskiemi** trwają w dalszym ciągu. W prowincji Kirin stoczono w tych dniach gwałtowną walkę, w toku której padło **po obu stronach 230 ludzi w zabitych i rannych.** Pod Chailar powstańcy mandżurscy **zestrzelili japoński samolot** do bombardowania. Lotnicy japońscy ponieśli śmierć. Prasa chińska donosi, że w ostatnich czasach znacznie **zwiększyła się liczba powstańców mandżurskich.** W prowincji Kirin liczba powstańców wynosi przeszło 60 tysięcy a w prowincji Hailungkiang ponad 70 tysięcy,

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżeniemiejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Hołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 142 „Głosu Narodu"

ków, 27 maja 1934 r. I

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Leonardo da Vinci i Kopernik

dwaj genjalni uniwersaliści XVI wieku

Zapoczątkowany we Florencji wielki epokowy przewrót w świecie kultury duchowej, określany mianem Odrodzenia, ogarnął już w początkach piętnastego wieku całe Włochy, promieniując stopniowo coraz dalej.

Odrodzony duch ludzki, ożywiony ponownie tchnieniem klasycznej kultury antycznej, wyzwolony z dusznych mroków i przesądów średniowiecza, rzuca się gorączkowo do pracy, ogarnio coraz szersze horyzonty myślowe. Artysta nie zasklepia się w jednym tylko, umiłowanym zawodzie, uważając to za pewnego rodzaju ubóstwo duchowe. Dąży do zdobycia jaknajbardziej wszechstronnego, ogólnego wykształcenia, stara się w każdej gałęzi wiedzy, kultury i myśli ludzkiej zaznaczyć swą wybitną indywidualność, swą erudycję i polot umysłu.

Nie każdemu udaje się to w równej mierze, nie każdy osiąga ów ideał uniwersalisty, stanowiący za renesansu szczyt ambicji i marzeń artysty czy myśliciela.

Gdzie jednak genjalny talent łączy się z szczerym, nigdy nienasyconym głodem wiedzy, tam wyrastają jednostki wyjątkowe, niepospolite, których imiona przechodzą do historji kultury ludzkości, jako jasne, pierwszorzędne gwiazdy, rozjaśniając na wieki etapy tej walki w imię rozwoju postępu, kultury i wiedzy ludzkiej.

* * *

Jednym z takich genjalnych uniwersalistów epoki renesansu był Leonardo da Vinci (1452—1519). Twórca „Giocondy" przeszedł do historji sztuki przedewszystkiem jako jeden z mistrzów pendzla.

Malarstwo jednak było w gruncie rzeczy zaledwie jednym z fragmentów jego niesłychanie wszechstronnej i oryginalnej działalności. Faktycznie bowiem nie było niemal żadnej dziedziny myśli ludzkiej, w którejby Leonardo nie pracował i nie stworzył czegoś nowego.

Wystarczy przejrzeć jego zgórą 1700 szkiców i rysunków, zawartych w słynnym „Codice Atlanico", by zdać sobie choć w przybliżeniu sprawę z ogromu jego prac i pomysłów na polu techniki, mechaniki, inżynierji, a więc w dziedzinach, nie mających nic wspólnego ze sztukami pięknemi.

Pomysły jego użytkowane były wielokrotnie przez późniejszych znacznie wynalazców, niektóre z nich zdumiewają poprostu olbrzymim polotem fantazji, oddanej jednak w służbę ścisłej wiedzy i nauki.

Znajdujemy tam szkice nieznanych jeszcze zupełnie w tym czasie kół zębatych, wrzeciona przędzalniczego, wiertarek, turbin wodnych, maszyn oblężniczych, części okrętów itp.

Najciekawszemi może są jego badania w zakresie lotnictwa. Leonardo pierwszy interesuje się zagadnieniem latania na maszynach cięższych od powietrza, co więcej — przewiduje możliwość wznoszenia się pionowo w górę zapomocą propelera, śruby, umieszczonej na pionowej osi. Jak wiadomo, — ten sam zasadniczy pomysł znalazł ostatnio praktyczne zastosowanie w modelach samolotów hiszpańskiego konstruktora De Cierva.

* * *

Nie na tem jednak koniec twórczej działalności Leonarda.

Oddaje się on z zamiłowaniem studjom przyrodniczym i anatomicznym, uczy się tkactwa, pracuje jako inżynier wojskowy na dworze Cezara Borgia. A w wolnych chwilach poświęca się jeszcze muzyce, zdobywając sobie sławę dobrego skrzypka.

Słynnym jest jego memorjał wystosowano do tyrana Medjolanu, Lodovico il Moro, w którym to memorjale ofiarowuje mu Leonardo swe usługi jako inżynier, dla budowy fortyfikacyj i maszyn wojennych.

W memorjale tym przedkłada genjalny mistrz pomysły nowych, nieznanych podówczas maszyn, bombardów, moździeży itp. Co więcej, oświadcza, że

„potrafi sporządzać kryte wozy, odporne na wszystko, zaopatrzone w działa, które wjeżdżając w szeregi nieprzyjaciół, zmuszają je do cofania się, torując drogę piechocie". Mimowoli przy czytaniu tego ustępu przychodzą nam na myśl dzisiejsze czołgi...

A Leonardo dodaje na końcu memorjału wyraźnie:

„gdyby komuś która z wyliczonych powyżej rzeczy wydawała się niemożliwą do wykonania, gotów jestem każdej chwili przeprowadzić odpowiednie próby w miejscu, które mi Wasza Wysokość wyznaczy"...

* * *

Krótki ten szkic wystarczy dla uprzytomnienia sobie, że Leonardo da Vinci, prawdziwy uniwersalista, ogarniał umysłem swym wszystkie dziedziny wiedzy i nauki.

Niestety — i na nim sprawdziła się, — jak na tylu innych wynalazcach — maksyma, iż „nemo in patria propheta". — Uważany przez współczesnych za fantastę, nie znalazł ani poparcia ze strony jakiegoś mecenasa, ani środków, umożliwiających mu zrealizowanie choć niektórych z jego pomysłów.

Tem niemniej stwierdzić trzeba, że Leonardo, najgenjalniejszy uniwersalista epoki Odrodzenia, był nietylko mistrzem pendzla, ale i wielkim uczonym, technikiem i filozofem, był jednostką, jakich niewiele spotyka się w dziejach ludzkości.

* * *

W tym samym mniejwięcej czasie, na dalekiej północy, we Frauenburgu, pracuje nad swem epokowem dziełem „De revolutionibus coelestibus libri sex" drugi genjalny uniwersalista, Mikołaj Kopernik.

I jemu nie obce były owe ożywcze prądy odrodzeniowe, płynące z Italji. Miał zresztą sposobność do bezpośredniego zetknięcia się z niemi podczas swego pobytu w Bolonji, Rzymie i Padwie. Więc chociaż od wczesnej młodości oddaje się z całym zapałem swej umiłowanej astronomji, — to jednak okazuje równocześnie duże zainteresowanie do licznych innych gałęzi wiedzy i twórczości ludzkiej.

Był Kopernik uniwersalistą, innego jednak typu, odpowiadającego postulatom zasadniczych siedmiu względnie dziewięciu „artes liberales")gramatyka, djalektyka, retoryka, geometrja, arytmetyka, muzyka — oraz architektura i medycyna).

* * *

Jak to podkreśla prof. Bruchnalski, wyrazem doskonałej wiedzy (uniwersalizmu) była w Polsce zarówno w okresie renesansu, jak i długo potem „wiedza rzeczy boskich i ludzkich". — zaczem „każdy autor, uprawiający jakąkolwiek fachowość, o ile nie był teologiem, a przynajmniej duchownym, był niejako obowiązany kończyć teologię".

Pierwszy ten zasadniczy warunek wypełnił Kopernik w zupełności: w Italji studjuje prawo kościelne i świeckie, w Ferrarze otrzymuje dyplom doktorski prawa kanonicznego, a poświęciwszy się stanowi duchownemu zdobywa podstawy uniwersalizmu chrześcijańskiego.

Pozatem oddaje się studjom matematycznym, a owocem tychże jest wydany w r. 1542 w Wittemberdze traktat o trygonometrji.

Interesuje się naukami technicznemi, zwłaszcza hydrauliką i miernictwem, — i składa dowody swego fachowego uzdolnienia i na tem polu, budując wodociągi we Frauenburgu.

Jest Kopernik dalej twórcą polskiej kartografji, sporządzając pierwsze mapy geograficzne Polski, Prus i Warmji.

Podczas swego pobytu w Padwie studjuje medycynę, a jakkolwiek nie zyskuje doktoratu, to jednak po powrocie do kraju i osiedleniu się na stałe we Frauenburgu rozwija znaczną praktykę lekarską.

* * *

Równolegle z tem wczytuje się w Pismo święte i w literaturę klasyczną grecką i rzymską, przekłada na łacinę utwory pisarzy greckich, a nawet układa własne poematy w języku łacińskim. Najbardziej znany jego dłuższy utwór „Septem sidera" (spolszczony świetnie przez Kasprowicza), pisany wierszem asklepjadeckim, składa się z siedmiu ustępów, z których sześć pierwszych liczy po siedem, ostatni zaś dziewięć zwrotek.

Poemat ten, ujmujący prostotą i głębią wiary, jest pierwszym tego rodzaju cyklicznym utworem poetyckim w Polsce.

Ale nie dość na tem: Interesuje go numizmatyka i ekonomika społeczna. Że zaś i na tem polu studja prowadzi gruntowne, dowodzi tego jego obszerny „Traktat o poprawie monety", który prof. Głąbiński uważa za „najświetniejszy pomnik literatury ekonomicznej szesnastego wieku".

W wolnych chwilach wreszcie, dla wytchnienia i rozrywki, oddaje się Kopernik swym upodobaniom młodości: rysunkom i malarstwu. Niestety — z prac jego w tej dziedzinie dochował się tylko autoportret, zrobiony z odbicia w zwierciadle, — a i to nie w oryginale, lecz we współczesnej, bardzo dobrej zresztą, kopji.

Tak wygląda w grubszych zarysach uniwersalizm Kopernika, stawiający go w równym szeregu z największymi genjuszami świata, a świadczący o olbrzymiej erudycji i polocie wyobraźni wielkiego astrologa. **(R.).**

Gdzie krokodyl był bogiem

Włoska misja archeologiczna porobiła zajmujące odkrycia w Tebtunis w oazie Fajum która w trzecim wieku przed Chrystusem stanowiła jeden z głównych ośrodków kultu krokodylów.

Odkopano świątynię Seb-Neb-Tunisa tj. świętego krokodyla, który mieszkał w obszernej sadzawce pod cieniem drzew uważanych również za święte. Do tego sanktuarjum prowadziła szeroka droga, używana w czasie procesyj. Obie jej strony zdobiły olbrzymie posągi zwierząt, wykute z piaskowca. Zachowały się jeszcze na piedestałach dwa lwy. Na święto opierano na nich baldachimy, a w łapy ich wkładano lampy oliwne.

W pobliżu odkryto kilka budowli, w których kapłani urządzali uczty, a także dużo domów prywatnych.

Na cmentarzu, gdzie grzebano boskie krokodyle naleziono dużo ich mumij po owijanych w papirusy. Znaczniejszą ilość tychże wykryto w **grafejon** tj. archiwum czy kancelarji świątyni. Były też papirusy między śmieciem po stajniach i piwnicach. Są tam rachunki, umowy, rozporządzenia cesarskie, utwory literackie i rozprawy krytyczne o poetach greckich szczególnie o Kallimachu. Wszystkie teksty są greckie, pochodzą zaś przeważnie z II. w. po Chr. Wartość tych papirusów dla nauki jest ogromna.

Stwierdzono, że w odkopanych budowlach można wyraźnie odróżnić nawarstwienia kulturalne — przedgreckie, hellenistyczne (z epoki Ptolemeusów), czysto greckie z czasów cesarstwa i arabskie

W obronie Wilhelma II.

Rehabilitacja historyczna! Kogo już nie próbowano wyprać! I Robespierre'a i Katylinę i Judasza przedstawiono już jako niewinne baranki (nie mówiąc już o pomniku, jaki Judaszowi miano stawiać czy postawiono w Rosji Sowieckiej).

Ale te rehabilitacje przychodziły zwykle po upływie wieków lub przynajmiej dłuższego czasu. Trzeba aby postać odsunęła się w przeszłość. Jeżeli bowiem ma u współczesnych zbyt zamazaną hipotekę, jeżeli ludzie jeszcze cierpią wskutek zła, jakie zrządziła, apologja wywołałaby nazbyt silną opozycję.

Po wojnie światowej mieliśmy dużo wystąpień pobitych jenerałów lub polityków, którzy byli przyczyną katastrof. Ludzie ci pisali pro domo, wykazując, że kalkulowali dobrze, ale plany ich pokrzyżowała fatalność, lub zwalając odpowiedzialność na swe niepowodzenia na barki innych.

Wygnaniec z Doorn wbrew swemu zwyczajowi — milczał. Milczenie to było w związku z jego przedwojenną i wojenną gadatliwością. Tyle razy w mowach swych potrząsał szablą, tyle razy odgrażał się światu, tyle razy zapowiadał zwycięstwo Niemiec i ich supremację po zwycięstwie — że trudno mu się było tego wszystkiego wyprzeć. Przez jakiś czas głoszono w krajach Entente'y hasło postawienia zdetronizowanego cesarza przed sądem. Powoływano się na przykład Napoleona, którego za krew przelaną w jego wojnach ukarano zesłaniem na wyspę św. Heleny, równocześnie zabezpieczając Europę przed nowemi zamachami z jego strony. Potem głosy te przycichły, ale pozostała etykieta głównego winowajcy wojny światowej, przyczepiona już, jak się zdawało, po wieczne czasy d oosoby Wilhelma.

Tę etykietę oderwać spróbowano dopiero teraz, w lat 15 po wojnie światowej. Niejaki p. J. D. Chamier (więc z nazwiska Francuz) ogłosił angielską książkę w obronie niemieckiego monarchy. Ta dziwna kombinacja budzi podejrzenie, że apologeta jest może... Żydem. Wiadomo, że prasowi i literaccy zawodowcy tej narodowości podejmują się za odpowiedniem wynagrodzeniem wszelkich zadań, choćby najniewdzięczniejszych, a celują w ostatnich czasach w biografjach. Ale to tylko przypuszczenie, oparte zresztą na przypuszczalnej sympatji do Wilhelma, zestawianego dziś z westchnieniem tęsknoty — z Adolfem.

Na okładce książki widzimy słowa, pochodzące od wydawcy:

> Jest to biografja ex-kaisera napisana bezstronnie i z pełnem udokumentowaniem, a urastająca w całości w rehabilitację jego charakteru i większej części jego wystąpień w latach przedwojennych. Niema tu ani śladu stronniczości ani obciążenia, ale p. Chamier przekonywująco popiera swój pogląd, że Kaiser osądzony został niesłusznie prawie przez całą Europę.

Rzeczywiście autor spycha z barków Wilhelma winę wywołania wojny na wszystkie możliwe inne barki. Ma zadanie trudne i wywiązuje się z niego, jak umie. Jeżeli z jakiemiś faktami nie może sobie dać rady, to je poprostu przemilcza. Tak np. przekręca wypadki z zakresu polityki austriackiej lub poprostu ignoruje źródła austrjackie i z pewnością czyni to po dobrym namyśle. Przecież bezpośrednią przyczyną wojny była bałkańska polityka Austrji, która nigdyby nie była tak ostro występowała przeciw południowemu sąsiadowi, gdyby nie czuła za sobą poparcia od stóp do głów uzbrojonych, a potężnych Niemiec, co więcej, gdyby te Niemcy ustawicznie jej nie zachęcały do szukania guza.

Cofnijmy się na parę lat przed wielką wojnę. W r. 1909 Austrja wyszła zwycięsko z konfliktu dyplomatycznego, spowodowanego aneksją Bośni i Hercegowiny. Zawdzięczała to głównie faktowi, że Rosja nie czuła się jeszcze przygotowaną do walki — zbyt świeże jeszcze były blizny, pozostałe po Mukdenie, Cuszimie — i po rewolucji. Ale ówczesny minister spraw zagranicznych hr. Aerenthal umiał wyzyskać tę sytuację i wcale zręcznie prowadził grę dyplomatyczną. Z drugiej strony kanclerz Bülow przypisywał sukces swemu poparciu.

W rok z górą później wygłosił Wilhelm z okazji bytności w Wiedniu mowę, znaną pod nazwą **Schimmernde-Wehr-Rede.** Mówił w niej o tem, że w razie potrzeby Niemcy staną w lśniącej zbroi przy boku sprzymierzeńca. Przytem gruntownie zniekształcił szereg faktów z roku poprzedniego, dążąc widocznie do odarcia Aerenthala z jego zasług, gdyż ten wydawał mu się na stanowisku kierownika polityki zagranicznej Austrji zanadto samoistny. Wywołało to duży niesmak u cesarza Franciszka Józefa i w kołach rządowych Wiednia.

Jakże wygląda sprawa u pana Chamier? Naprzód przenosi on datę mowy, wygłoszonej we wrześniu 1910 r. na maj 1909, a wyrazy **schimmernde Wehr** zmienia na **schirmende Wehr.** Prawdopodobnie pragnie wystąpienie Wilhelma przybliżyć do niebezpieczeństwa wojny, które wisiało nad Austrją i przedstawić jedynie jako wyraz solidarności sprzymierzeńca, nadając wyzywającemu, a pompatycznemu zwrotowi inny charakter. Bo **schirmende Wehr** oznacza przecież „chroniącą obronę". Tegoby nawet Wilhelm nie był powiedział, zwłaszcza w Wiedniu. Niewszyscy w owym czasie zdawali sobie sprawę z wewnętrznej słabości monarchji habsburskiej, a już najmniej zdawał sobie z tej słabości sprawę rząd wiedeński, dla którego ta „chroniąca obrona" byłaby bardzo ciężką obrazą.

Twierdzi p. Chamier, że Wilhelm „stale pracował w Wiedniu nad osiągnięciem porozumienia z Serbją". Możnaby przytoczyć cały szereg przykładów przeciw. Wystarczy powołać się na świadectwo hr. Berchtolda, niefortunnego następcy Aerenthala. 26 października był Berchtold na audiencji u Wilhelma i dostał tam cały szereg rad, które poważnie wpłynęły na późniejszą politykę austrjacką.

Serbja powinna oddać swą armję do dyspozycji cesarzowi Franciszkowi Józefowi (!) — mówił Wilhelm. — Gdyby nie zdecydowała się, należy zbombardować Belgrad i okupować go dopóty, dopóki nie ulegnie. Niemcy poprą Austro-Węgry przeciw każdemu przeciwnikowi, także przeciw Rosji, a każde życzenie wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych będzie dla niego (Wilhelma) rozkazem.

Rzeczywiście, cesarz dążył do tego, aby Austrja porozumiała się z Serbją — ale naprawdę, dość dziwnie wyobrażał sobie to porozumienie...

Książka pełna jest nadto błędów historycznych, które wynikły już tylko z niedbalstwa i nieuctwa. Trójprzymierze powstało w r. 1882 — wedle pana Chamier zaś w 1887.

Jego rehabilitacja Wilhelma spotkała się z druzgocącą krytyką ze strony Wickhama Steeda, sławnego publicysty angielskiego i gruntownego znawcy spraw niemiecko-austrjackich w okresie przedwojennym, z któremi obeznał się on jako korespondent **Timesa.** Steed cytuje następującą historję:

W r. 1898 spotkał się w Taorminie na Sycylji z żoną byłego brytyjskiego ambasadora w Berlinie, z pochodzenia Niemką. Ta zapytała go o opinję o młodym wówczas cesarzu. Odpowiedział bez ogródek: „To błazen, proszę pani" (angielski wyraz **jackanapes,** którego użył, jest jeszcze silniejszy, możnaby go przetłumaczyć także „małpiszon"). Pewien Anglik ze sfer dworskich, obecny przy rozmowie, był oburzony, ale pani uśmiechnęła się i rzekła:

„Zgadzam się z panem. Jego matka, cesarzowa Fryderykowa powtarzała mi zawsze, że jego dziwactwa zniszczą dorobek jego ojca i dziadka".

— „Nic z tego, na co patrzyłem później i co wyczytałem w książce pana Chamier, nie skłoniło mnie do zmiany ówczesnego sądu" — kończy Wickham Steed swą złośliwą recenzję.

A. E.

Fauna bezkręgowa epoki kredowej

Badając organizmy kopalne, pozyskujemy nietylko tło do geologicznego przedstawienia historji ziemi, ale też dochodzimy do istoty zrozumienia powstania dawnych tworów skalnych, oraz ich kolejnego następstwa po sobie i starszeństwa warstw. Skamieniałości więc, czyli wszystkie możliwe resztki zwierząt i roślin, które w ubiegłych perjodach geologicznych żyły, a które zachowały się w warstwach skorupy ziemskiej, służą dziś do określenia wieku tych warstw.

Pośród tych resztek organizmów, wyróżniamy skamieniałości przewodnie tj. takie, które przy zachowaniu twardych części ciała, możliwie od lokalnych warunków niezależnych, występowały nagle, rozprzestrzeniały się pod względem geograficznym bardzo szeroko, pod względem zaś geologicznym żyły bardzo krótko lub podlegały zasadniczym zmianom.

Skamieliny zachowały się dzięki procesom chemicznym i mechanicznym, jak: procesom zwęglenia, zbutwienia, i skamienienia. Dzięki skamieniałościom oznaczono systemy geologiczne pokładów skalnych, oraz podzielono formacje według cech zasadniczych fauny i flory na trzy okresy (ery), a to: paleozoiczną, mezozoiczną i kenozoiczną. Przed temi trzema erami występuje era archaiczna, najstarsza, oznaczająca się brakiem skamieniałości.

Okresy te (ery), dzielimy jeszcze na systemy, te zaś na piętra i strefy. Idąc od dołu, wymienimy systemy każdej poszczególnej ery, celem przedstawienia rozległości badań geologji historycznej. Okres paleozoiczny składa się z nast. systemów: kambryńskiego, sylurskiego, dewońskiego, węglowego, permskiego. Okres mezozoiczny składą się z trzech systemów: trjasu, jury i kredy, wreszcie okres kenozoiczny również złożony jest z trzech systemów, a to: trzeciorzędu, czwartorzędu i systemu teraźniejszego.

Po tym pobieżnym szkicu przedstawię ogólnikowo faunę bezkręgową epoki kredowej. Formacje kredy rozprzestrzenione po całej ziemi, składają się z wielorodnych i potężnych pokładów, powstałych dzięki rozdrobieniu kontynentów oraz częściowemu lub zupełnemu zalaniu ich przez morza, z wyjątkiem kontynentu Chino-Syberyjskiego, który pozostał przez cały okres lądem. Od jury odgraniczają kredę konglomeraty i utwory słodkowodne, złożone na pokładach morskich — jurajskich.

W formacji kredowej rozróżniamy wyraźny podział na kredę dolną i górną, spowodowany ogromną transgresją, rozpoczętą w kredzie środkowej, która objęła wszystkie części świata, dzięki czemu wystąpiły najpotężniejsze zmiany po działu lądu i mórz. Liczne i wielkie przestrzenie, będące przez długie perjody geologiczne lądem, zalane zostały morzem i pokryte sedymentami kredy. Składają się one z piaskowców, glin, łupków, wapieni i margli, przepełnionych resztkami zwierząt bezkręgowych. Sama kreda (t. zw. kreda biała) ogranicza się tylko do poziomu najwyższego.

System kredowy, podobnie jak jurajski bogaty jest w skamieliny morskich zwierząt bezkręgowych i dostarcza je w wielkiej ilości. Występują tu gąbki, wśród których wiele wyróżnia się dziwaczną i misterną budową, jak np. coeloptychie, ukształtowane na wzór grzyba, dalej syfonie przytwierdzone do dna za pomocą niby korzenia, korale — z których na uwagę zasługuje rodzaj Cyclolithes, organizm jednokomórkowy, nie pokryty kolcami, z płaskiem nastopiem i licznemi przegrodami. Ze szkarłupni zmniejsza się w stosunku do ery jurajskiej ilość liljowców, z których najwybitniejszym przedstawicielem jest rodzaj Marsupites, rozprzestrzeniony geograficznie bardzo szeroko w Europie, Ameryce pn. i Indjach.

Wielką rolę odgrywają w kredzie jeżowce, dzięki najlepiej zachowanym skamielinom tych zwierząt co w znacznej mierze przyczynia się przy oznaczaniu poziomów kredy. Pośród nich na uwagę zasługują Cidaridae, odznaczające się pojedyńczemi wąskiemi ambulakrami, dalej Ananchythes sulcata, An. ovata, Discoidea cylindrica, Toxaster complanatus, oraz niektóre gatunki rodzaju Micraster.

Ramienionogi występują już w mniejszej ilości niż w jurze i z tych jedynie brane są pod uwagę ram. Z rodziny Terebratulidae i Rhynchonellidae, które rozwijają jeszcze dość wielką rozmaitość poszczególnych rodzajów.

W wielkiej ilości występują w kredzie małże i ślimaki Z małży rodzaj Inoceramus dostarcza nam cały szereg skamieniałości przewodnich, oraz osiąga tu maximum swego rozwoju, jak Inoceramus Cuvieri, In. labiatus, Trigonia, In. concentricus, In. striatus, Spondilus spinosus, Monopleura varians, Requenia amonia i in. Również ostrygi osiągają najwyższy swój stopień rozwoju. Ślimaki w przeważającej ilości wiążą się z formami jurajskiemi. Jako typy swoiste utworom kredowym występują actaeonelle, oznaczające się ostremi wrzecionowatemi fałdami w najniższej części otworu skorupy.

Najważniejsze znaczenie w kredzie mają głowonogi. Są to ostatnie czasowe amonity i belemnity, z których pierwsze zadziwiają nas wspaniałością kształtów skorupy. U amonitów następuje w kredzie silna degeneracja, objawiająca się rozkręceniem skorupy. Początkowo sądzono, że amonity o rozkręcnej skorupie nie tworzącej prawidłowej spirali, stanowią osobną rodzinę. zapatrywaniom tym jednak zaprzeczyły szczegółowe badania całego szeregu różnych form amonitów.

Pierwsze przykłady rozkręcenia się skorupy u amonitów znachodzimy w rodzaju Lytoceras, którego przedstawiciele należą do typów najbardziej zachowawczych, dalej spotykamy amonity o rozkręconej częściowo lub całkiem skorupie, jak: Hamites, Baculites, Ancyloceras, Acanthoceras, Schlönbachia i td..

Z innych głowonogów ważne są belemnity, jak Belemnites dilatatus, Belemnitella mucromata, Belemnites minimus, Actinocanox quardatus, — skamieliny przewodnie górnej kredy. W końcu pozostają skorupiaki, z których w pewnych osadach występują drobne małżoraczki, liczne raki długoodwłokowe i kraby, te ostatnie po raz pierwszy w większej ilości. Owady występują w bardzo znikomej ilości z powodu wielkich przestrzeni morskich.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI.

Kościół Bernardynów we Lwowie i jego otoczenie

Kościół i klasztor Bernardynów przylegały wprawdzie niegdyś, do murów miejskich, położone jednak były poza dawnem miastem, jego murami i basztami okalającemi dawny Lwów. Klasztor wraz z kościołem miał swe własne mury obronne i stanowił niejako osobną twierdzę, broniącą Lwowa od strony południowo-wschotniej, w szczególności od strony dawnego tak zwanego traktu glinianśkiego. Z tej strony najczęśiiej uderzała o mury miasta wschodnia nawałnica, zwłaszcza wielokrotnie w niespokojnym okresie czasu XVII wieku.

Te mury klasztorne, obronne, zaopatrzone strzelnicami, zachowały się w znacznej części po dziś dzień. Po zniesieniu murów i baszt miejskich około r. 1790, mury klasztoru bernardyńskiego, oraz baszta tzw. „prochowa", są jedynymi jeszcze pozostałościami dawnego systemu obronnego kresowego grodu. — Lecz w niedawnej stosunkowo przeszłości, zwłaszcza w wieku XIX, zrobiono wiele, by tych czcigodnych świadków minionej doby historycznej Lwowa usunąć jaknajdalej w cień, zakryć ich i osłonić nowemi domami, wyzyskać teren dla celów utylitarnych, a zasłonić ze wszystkich stron perspektywę na piękną całość, którą tworzyły dawniej obronne mury klasztorne, wraz z wystrzelającym z pośród nich kościołem, z jego malowniczym szczytem fasady i odcinającą się na tle nieba sylwetą wysokiej wieży kościelnej.

Od frontu zasłoniła je częściowo grupa domów, wzniesiona między placem Halickim, ulicą Wałową, i placem Bernardyńskim. Z dwóch innych stron, od placu Bernardyńskiego i placu Cłowego dobudowano do murów klasztornych szereg kamienic, zasłaniających widok na całość niezwykłego zabytku architektonicznego, stanowiącego część historji Lwowa. Wprost krzyczącą o pomstę do nieba zbrodnią przeciw miastu, było zezwolenie swego czasu na budowę domu przy ul. Czarnieckiego l. 6. Lecz i sam zakon OO. Bernardynów powodował się względami utylitarnemi, dobudowując od wewnątrz murów ohydne przyczepki, domy mieszkalne wynajmowane ze czynszem, szpecące dziedzińce klasztoru i otoczenie kościoła i zatracające jego dawny charakter. Tak jedną z baszt obronnych, tkwiącą wśród murów klasztornych obniżono i zamieniono na liche mieszkanka, drugą zaś basztę od rogu ul. Wałowej i ul. Czarnieckiego włączono we wzniesiony w tem miejscu niegdyś marny domek. Resztę murów obronnych, od pl. Cłowego (obecnie pl. Ks. Bandurskiego) zasłonięto dawnym austrjackim odwachem, tzw. we Lwowie „fajerpikietą" i miejskim zakładem kablowym.,

Czy istnieje jeszcze możność odrobienia tego wszystkiego, co złożyło się na zeszpecenie całości tego interesującego zabytku przeszłości Lwowa? Odsłonięcie kościoła i klasztoru Bernardynów weszło w program regulacji miasta, opracowany przez śp. inż. Ignacego Drexlera, lecz droga realizacji jego planów jest jeszcze daleka, rozłożona ponoś na cały szereg, aż dziesiątków lat, gdyż [illegible]cznych wkładów w wykup[illegible]ch nieruchomości, otacza[illegible]torne mury, wymaga też [illegible] i zrozumienia rzeczy ze [illegible]konu Bernardynów, władającego [illegible]sztorem.

Na razie przynajmniej początek zdaje się być zrobiony. Burzy się właśnie w tej chwili austrjacki odwach, którego architektura nie przedstawiała nic szczególnego. Za nim pójść mają przybudówki przyparte na zewnątrz do murów klasztornych od strony placu Cłowego. Pozostaje do rozwiązania zagadnienie utrzymania lub zwalenia budynku Miejskiego zakładu kablowego.

Kwestja ta łączy się z dwoma innemi zagadnieniami. Pierwsza z nich, to uporządkowanie i nowe ukształtowanie placu Cłowego, druga zaś to uzdrowienie dawnej bolączki miasta i jego sfer naukowych: znalezienie pomieszczenia dla miejskiego Archiwum.

Plac Cłowy, przemianowany świeżo na plac im. biskupa Bandurskiego, ma być ozdobiony jego pomnikiem. Lwów do pomników nie ma szczęścia. Święciliśmy niegdyś położenie kamieni węgielnych pod pomniki Kościuszki i Słowackiego, które dotąd mimo upływu lat nie stanęły, Inne znów pomniki wprawdzie stanęły, lecz przeważnie w wykonaniu nie przynoszą zaszczytu miastu swym poziomem artystycznym. Przy wznoszeniu pomników zazwyczaj we Lwowie decydują wszystkie inne względy (zdawałoby sie uboczne), aniżeli ten jeden, naczelny: wzgląd na poziom sztuki i walory artystyczne samej rzeźby. Nasuwa się tu więc refleksja: czy nie byłaby właściwszą mniejsza liczba zamierzeń co do ilości pomników, a zato wyższy w nich poziom sztuki. Zbyt często, gdy minie chwilowy, czasem sztucznie wywołany entuzjazm, czasu odsłonięcia danego pomnika, gdy przebrzmią mowy emfatyczne, a my zaczynamy rozpatrywać się w jego artystycznej stronie, wstydzić się musimy sami za siebie i za naszych artystów. Z zażenowaniem obserwujemy też nieraz krytyczny uśmiech obcych, zwiedzających miasto, gdy oglądają nasze tzw. pomnikowe dzieła rzeźby. Pamiętać należy, że poza Lwowem, w ocenie dzieł sztuki, ludzie kryterja swe czerpią z czego innego, aniżeli z samego tylko uznania dobrych chęci mistrzów dłuta. To, co wystarcza na cmentarzu, nie starczy na reprezentacyjnem miejscu w mieście, nieco większem niż Sokal lub Mościska.

Takie myśli cisną się, gdy mowa o zamiarze nowym stawiania pomnika we Lwowie. Punkt, w którym pomnik miałby stanąć, budzi też liczne wątpliwości. W związku z tem pozostaje nadto sprawa, do jakich granic miałby być rozszerzonym dzisiejszy plac Cłowy.

Niewątpliwie idealnem rozwiązaniem byłoby zburzenie dzisiejszego budynku miejskiego Oddziału Kablowego M. K. E. i oparcie placu o odsłonięte mury klasztoru Bernardynów, pod warunkiem, że mury te pozostaną nawet ze swemi dzisiejszemi szczerbami,, i nie będą okropnie potynkowane, jak to w obecnej chwili zrobili właśnie z częścią murów bernardyńskich od strony ulicy Wałowej. Pnące rośliny puszczone na mur ceglany zakryłyby bardziej rażące szczerby i stworzyłyby hardziej malowniczą całość.

Jednak sprawę usunięcia budynku kablowego, nie przyczyniającego się niczem do piękna miasta, komplikuje inne zagadnienie. Od dawna jest we Lwowie aktualną sprawa umieszczenia cennego archiwum miasta Lwowa, którego część, obejmująca akta z XIX wieku, zmagazynowana jest w piwnicach ratusza. Na brak systematycznego uporządkowania archiwum miejskiego i jego częściową niedostępność podnosi od dawna żale lwowski świat naukowy. Będzie możliwem to uporządkowanie wtedy, gdy archiwum znajdzie odpowiednie dla siebie pomieszczenie w innych lokalnościach, niż dzisiejsze w Ratuszu.

Dwie są chyba tylko możliwości: umieszczenia archiwum w t. zw. „pałacu Biesiadeckich" przy pl. Halickim, lub też w budynku kablowym przy pl. Cłowym. O wyborze jednego czy drugiego decydować winny względy stosowności. Czynniki, stojące na czele Archiwum m. Lwowa z jednej strony, z drugiej zaś architekci ocenić powinni, który z tych budynków nadawałby się bardziej na pomieszczenie archiwum, którego z nich rozkład i wysokość poszczególnych pomieszczeń dawałyby warunki odpowiedniejsze po temu, by w nich znalazły schronienie traktowane dotąd po macoszemu przez miasto jego zbiory archiwalne.

Względy estetyczne, przemawiałyby raczej za zburzeniem budynku kablowego przy placu Cłowym. Byłby to zarazem krok naprzód w wykonaniu programu regulacyjnego miasta, programu, stworzonego z takiem zrozumieniem rzeczy przez śp. inż. Ignacego Drexlera.

Od murów klasztornych bernardyńskich doszliśmy do sprawy pomieszczenia Archiwum m. Lwowa. Pierwsze ma znaczenie konserwatorskie i względy piękna miasta na oku, drugie ważne jest jako wieloletni postulat sfer naukowych, pragnących wykorzystać nagromadzone w archiwum materjały historyczne, przez odpowiednie ich udostępnienie poważnym pracownikom. Jedna zarówno, jak i druga sprawa jest ważna, i nie powinna być rozstrzygana lekkomyślnie i bez dojrzałej rozwagi.

T. MAŃK.

Radjotelefon przez kanał La Manche

Jesteśmy obecnie świadkami wskrzeszenia telegrafu optycznego, coprawda odpowiednio zmodernizowanego i ulepszonego, w którym fale świetlne zastąpione zostały falami Hertza.

Pierwsze tego rodzaju urządzenie zainstalowano jeszcze w roku 1931 na obu wybrzeżach Kanału La Manche, — obecnie zaś, po całym szeregu prób i doświadczeń funkcjonuje już kompletna stacja radjotelefoniczna nadawcza i odbiorcza, — jedna we Francji w miejscowości St. Inglevert, w pobliżu Calais, druga zaś w Lympne, na wybrzeżu Anglji.

Urządzenie obu tych stacyj jest zupełnie proste i stosunkowo niekosztowne. Na wieżach żelaznych, o wysokości 30 metrów, umieszczono po dwa zwierciadła wklęsłe, każde o kilkumetrowej średnicy. Zwierciadła te służą do koncentrowania i wysyłania w pewnym ściśle wyznaczonym kierunku fal elektrycznych, ultrakrótkich, bo długości zaledwie szesnastu centimetrów.

Każda z tych dwóch stacyj posiada jedno zwierciadło służące do przesyłania promieni, drugie zaś do ich odbioru — przyczem naturalnie najważniejsza jest rzeczą, by skoncentrowany „snop" fal elektrycznych padał jak najdokładniej w samo ognisko drugiego zwierciadła, odbiorczego, znajdującego się po drugiej stronie kanału, w odległości 54 kilometrów.

Problem ten rozwiązano technicznie w sposób zupełnie zadowalający — i obie stacje funkcjonują już od dłuższego czasu bez zarzutu.

Zwierciadło stacji nadawczej zbiera koncentrując wysyłane ze stacji fale, potęgując w ten sposób ich energię wielokrotnie. A nie od rzeczy będzie dodać, że dla uruchomienia stacji nadawczej potrzebną jest energia elektryczna, o sile, która wystarczyłaby zaledwie na zaświecenie lampki 20-świecowej!

Dwie te stacje nadawczo - odbiorcze w praktyce wykazują analogię z dwiema linjami telefonicznemi, z których jedna służy rozmówcy znajdującemu się w Anglji, druga zaś jego koledze francuskiemu. Tylko — ich zakres działania i wydajności jest bez porównania większy.

Próbką tego była rozmowa telefoniczna, prowadzona między podsekretarzem stanu we francuskim ministerstwie lotnictwa, Delasalle, a jego kolegą angielskim, sir Filipem Sassoon, rozmowa doskonale po obu stronach słyszalna, a zakończona wzajemną wymianą autografów na drodze telefotograficznej. Oczywiście można też tą drogą nadawać zwyczajne telegramy.

Jak wykazały doświadczenia, najodpowiedniejszemi do tego rodzaju komunikacji radjotelefonicznej są fale ultrakrótkie, długości 15—16 centymetrów. Ma to i tę jeszcze wielka zaletę, że umożliwia zakładanie podobnych stacyj w każdem dowolnem miejscu, bez obawy wzajemnego przeszkadzania sobie w odbiorze. Fale te bowiem, rzucane przez zwierciadło wklesłe jako „snop" i wysyłane w jednej prostej linji, ani same nie wpływają w jakikolwiek sposób ujemnie na inne, dłuższe fale rozchodzące się w eterze we wszystkich kierunkach, ani też nie podlegają żadnej interferencji.

Toteż można się spodziewać, że ten nowy system radjotelefonji zapomocą fal ultra - krótkich znajdzie niezadługo bardzo szerokie zastosowanie.

Na razie stacje z obu stron Kanału oddają już nieocenione usługi lotnictwu francuskiemu i angielskiemu w stałej komunikacji powietrznej.

(Lucy)

Kolejka na Montmartre

Przed kilku laty przestała istnieć kolejka linowa na Montmartre i od tego czasu na wspaniały taras przed kościołem Sacré Coeur, skąd roztacza się widok na cały Paryż, można wydostać się tylko dwiema drogami. Pośród pięknych ogrodów wznosi się jedna nad drugą niezliczona ilość kondygnacji schodów. Kto ich chce uniknąć, musi użyć drogi okrężnej, przeznaczonej dla pojazdów, ale i ta jest stroma. Wychodzi na malowniczy plac du Tertre, gdzie można siąść pod drzewami i orzeźwić się napojem lub pożywić. Elektryczna kolejka linowa, nad którą roboty szybko postępują naprzód, ogromnie ułatwi dostęp.

—o—

Statystyka programowa radjofonji czechosłowackiej

(Z.) Radjojournal czechosłowacki ogłosił statystykę programową za rok 1933, z której wynika, że muzyka zajęła 56.6% ogólnego czasu, z czego na muzykę taneczną przypada 37%. Odczyty zajęły w programie 5,1 %, wiadomości różnego rodzaju i komunikaty 13.4%. Reszta przypada na audycje literackie (3,5%), gimnastykę (4%), audycje szkolne i dziecinne 1.7% i w końcu komunikaty meteorologiczne 1%. Z 8.760 godzin roku radjofonja czechosłowacka pracowała przez 4.000 godzin.

„Muzyka — odczyt — nowiny, — radjo radością rodziny". Radjo wnosi do każdego domu pogodę, radość i wesele.

Gustaw Przychocki

Telegram PAT-nej z Rzymu 2. 5. b. r. doniósł„ że w Instytucie Badań Rzymskich, który zorganizował serje odczytów o badaniach nad kultura łacińską w różnych krajach, na zaproszenie dyrektora instytutu prof. Galassii - Paluzzo za pośrednictwem Polskiej Akademii Umiejętności, odbyła się prelekcja rektora Gustawa **Przychockiego** wobec licznych przedstawicieli włoskiego świata naukowego, obu ambasadorów polskich i członków ambasad. Wobec tego nie od rzeczy będzie czytelników naszego pisma zapoznać z dotychczasową działalnością prelegenta, który tak godnie reprezentuje naukę polską wobec zagranicy.

Przychocki, profesor filozofji klasycznej w Uniwersytecie Warszawskim jest głową łatynistów polskich. Berło tego działu nauki przejął po mistrzu swoim, **Kazimierzu Morawskim,** który był jednym z twórców filologji klasycznej w Polsce i najznakomitszym latynistą na przełomie w 19 na 20.

Gustaw Przychocki (ur. 14. II. 1884 w Gromniku pod Tarnowem, po ukończeniu w r. 1903 gimnazjum klasycznego w Nowym Sączu, gdzie go miłością do świata starożytnego zapalił prof. Stan. Rzepiński, odbył studja w Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem profesorów Morawskiego, Miodońskiego i Sternbacha. Zakończył je doktoratem filozofji (w zakresie filologji klasycznej i polonistyki), uzyskanym w marcu 1909 na podstawie rozprawy, omawiającej wpływ greckiej komedji nowej na sceny miłosne w utworach Owidjusza. Podobnej treści pracę ogłosił rok przedtem w Stromata in honorem Casimiri Morawski (Kraków 1908), gdzie pojawiła się również jego rozprawka archeologiczna o fragmentarycznym posągu Ateny. Kilka miesięcy przed doktoratem (w listopadzie 1908) złożył egzamin nauczycielski z tych samych przedmiotów, ale pracę na niwie wychowawczej rozpoczął dopiero w r. 1909 w gimnazjum w Podgórzu. Z początkiem r. szk. 1911/12 przeniesiono go do Krakowa do gimnazjum IV.

Lata jednak spędził przeważnie w podróżach naukowych zagranicą i nad badaniem rękopisów z listami św. Grzegorza z Nazjanzu jako stypendysta Polskiej Akademji Umiejetności. W r. 1909/10 bawił we Włoszech w Wenecji, Florencji, Rzymie i Neapolu, w półroczu zimowem 1910/11 w Anglji, Londyn Oxford, Cambridge), wreszcie w letniem półroczu 1912 w Paryżu i Berlinie. Jeszcze przed temi podróżami Przychocki spędził półrocze letnie r. 1907 na Uniwersytecie Wiedeńskim, następnie półrocze letnie 1910 w Uniwersytecie Berlińskim, a wakacje 1913 r. w Uniwersytecie Oxfordskim na kursie wakacyjnym, który zakończył egzaminem z języka angielskiego.

Wyniki swych badań ogłosił w trzech rozprawach, z których pierwsza, drukowana w **Eos,** organie Towarzystwa Filologicznego (1910) omawiala manuskrypty watykańskie, druga florenckie (w Wiener Studien 1911), trzecia rękopisy z bibljotek angielskich w Rozprawach Wydziału Filolog. Akademji Umiejętności 1912). Na tych kollacjach rękopiśmiennych oparł swą pracę habilitacyjną (habilitował się w Krakowie, w kwietniu 1913), drukowaną w r. 1912 w Rozprawach Akad. Umiej.

Ze studjami nad św. Grzegorzem z Nazjanzu łączą się jeszcze dwa inne artykuły, z których jeden omawia jego poprzednika w tym dziale badań, Jana z Flandrji, drugi zaś zajmuje się komentarzem magicznym. Ponadto Przychocki zajmuje się dokładniej tragedją Eurypidesa, Hipsipyla przedewszystkiem jednak średniowiecznemi komentarzami do Owidjusza i Wergiljusza Tym sposobem deklaruje się jako latynista.

Nim zdołał rozwinąć szerzej skrzydła wybuchła wojna światowa, która na długo oderwała go od warsztatu pracy naukowej. Jako podporucznik artylerji konnej brał udział w walkach najpierw na froncie rosyjskim, potem jako porucznik i kapitan na froncie rumuńskim do grudnia 1917 r. Wezwany wtedy do wykładów w Uniwersytecie Warszawskim prowadził je przez rok, by 1 listopada 1918 wstąpić jako kapitan artylerji do Wojska Polskiego, brać udział w obronie Lwowa, (odznaczony „Orlętami"), potem pracować w Sztabie Generalnym i Instytucie Wojskowo-Naukowym. W kwietniu 1919 mianowany profesorem nadzwyczajnym w Uniwersytecie Warszawskim, po roku zaś zwyczajnym, poszedł znów na wojnę z bolszewikami i wrócił z niej jako podpułkownik, udekorowany „Krzyżem Walecznych" i jednem z najwyższych odznaczeń wojskowych „Virtuti Militari" za samodzielną obronę Płocka na stanowisku dowódcy 20. p. a. p. i artylerji Grupy Dolnej Wisły. W tym względzie jest prof. Przychocki unikatem wśród filozofów klasycznych i chlubą całego stanu.

W listopadzie 1920 r. prof. Przychocki, „przywrócony todze", organizuje w Uniwersytecie Warszawskim wzorowe Seminarjum Filologji Klasycznej z odpowiednią bibljoteką, jako dziekan w r. 1922/23 organizuje Wydział Filozoficzny, a w lecie w r. 1928/29 piastuje stanowisko rektora. Świetny zmysł organizacyjny wykazał również jako kierownik dwóch akademickich wycieczek naukowych filologów klasycznych w czasie feryj wielkanocnych w r. 1930 do Grecji w następnym zaś roku do Włoch. Zorganizował także Sekcję Polską **Association Guillaume Budé,** odbywszy w półroczu letniem 1924 podróż do Paryża w celu wykończenia prac naukowych i nawiązania stosunków z uczonymi i instytucjami naukowemi we Francji. W lecie 1927 odbył podróż do Aten i Delf, podczas następnego lata do Pompei dla studjowania wykopalisk.

W ciągu pracy w Seminarjum Filologicznem nad fragmentami tragików i komików rzymskich, prof. Przychocki poznał zdolności kilku swoich uczniów wybitniejszych i, kierując się myślą przygotowania „narybku" filologicznego, skierował trzech z nich na właściwe im pole badań naukowych. Turyna na metrykę, Jerzego Manteufla na papyrologa, Strzeleckiego zaś na badacza gramatyków łacińskich, którzy przekazali największą część cytatów z tragicznych i komicznych poetów. Dwaj pierwsi działają już przy boku swego mistrza jako docenci prywatni trzeci zaś przygotowuje swą habilitację. Z tego żywego trifolium philologicum rektor Przychocki może być słusznie niemniej dumny, niż z odznaczeń wojennych, pierś jego zdobiących.

Wojskowa systematyczność i spartański tryb życia pozwoliły Przychockiemu obok tych czynności organizacyjnych i administracyjnych, prowadzić dalej badania filologiczne i rozszerzyć ich zakres na rzymskich poetów tragicznych i komicznych. Znajomość Plauta wykazał już w odczycie habilitacyjnym pt. Iluzja sceniczna u Plauta i jej humorystyczne przełamania (Eos 1917, następnie w innych rozprawach, a koroną badań nad tem zagadnieniem była monumentalna monografja „Plautus" (Kraków 1925), pasująca polskiego latynistę na najlepszego planlotologa w Europie. Obok uczonego zabłysnął w niej także literat, który już w huku dział na froncie bojowym szukał zapomnienia i wytchnienia w przekładaniu wierszem genjalnego komika rzymskiego. Trzy jego sztuki: „Braci", „Kupca" i „Żołnierza Samochwała" ze wstępami i objaśnieniami ogłosił w Bibljotece Narodowej. Następnie przygotował przekład zupełny Plauta, którego tom I wyszedł nakładem Polskiej Akademji Umiejętności w r. 1931, a dalsze czekają na lepsze położenie finansowe tej instytucji. Zamierza też opracować monograficznie Terencjusza. Zajął się także zaniedbaną dotąd dziedziną tragedji rzymskiej i wzbogacił znacznie zasób fragmentów dużym ułomkiem Akcjusza. W mowie rektorskiej (Rzymianie a tragedja, Warszawa 1929), w referatach wygłoszonych na posiedzeniach Wydziału Filolog. Polskiej Akademji Umiejętności oraz w kulku rozprawach wykazał zupełne opanowanie tego tematu i wytyczył nowe kierunki badań, zarówno nad epoką republikańska, jak i cesarska. W związku z tem pozostaje plan nowego wydania fragmentów rzymskich tragików i Historja tragedji rzymskiej, a dołączyć się powinna monografja o Senece, jako odpowiednik dzieła omawiającego twórczość Plauta. Do projektów Przychockiego należy także „Historja listu grecko-rzymskiego", przygotowana rozprawą habilitacyjną o Listach św. Grzegorza z Nazjanzu uwagami o listach Cycerona (w Eos 1918). Z dawnemi badaniami nad poetą „Metamorfoz" łączy się ciekawa praca o „Grobie Owidjusza w Polsce" i oparta na nowym materjale rękopiśmiennym rozprawa **„Ovidius Graecus".**

Ponieważ w b. zaborze rosyjskim filologja klasyczna nie cieszyła się mirem, należało zwalczać uprzedzenie do niej panujące. Prof. Przychocki przystąpił z zapałem do usuwania tej obojętności, do wykazywania niezrównanych walorów wychowawczo-kulturalnych świata starożytnego. Uczynił to najpierw w odczycie inauguracyjnym w Uniwersytecie Warszawskim na temat: Co to jest filologja klasyczna (Warszawa 1919), następnie w odczytach, także radiowych, w publikacjach, jak przepiękna „Kultura klasyczna w kulturze współczesnej" (Warszawa — Kraków 1929), w artykułach i recenzjach, ogłaszanych w Tygodniku Ilustrowanym, Pamiętniku Literackim lub Kurjerze Warszawskim.

Skutecznie bronił nauczania filologji klasycznej i 8-letniego gimnazjum na posiedzeniach Komisji Programowej dla szkół średnich w Ministerstwie WR. i OP. w latach 1919 — 1921. Dzięki jego niestrudzonym zabiegom powstało w Warszawie Koło Polskiego Twa Filologicznego „w którego pracach czynny udział bierze jako wiceprezes i prelegent.

Przy współpracownictwie doc. Turyna i Zarządu Koła Warszawskiego zajął się w r. 1930 sprawą pubileuszu prof. Zielińskiego. Dzięki jego zabiegom popartym przez Zarząd Koła PTF., w Warszawie powstały od r. szk. 1923/24 oddziały klasyczne przy gimnazjum im. Rejtana. Sprawy wykształcenia klasycznego bronił także na zjeździe rektorów. Ponadto bierze udział w wielu pracach społecznych w Polsce i zagranicą, szczeg. jako wiceprezes Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych.

W uznaniu za prace naukowe Polska Akademja Umiejętności policzyła go w poczet członków czynnych (wchodzi także w skład jej Komisji Filologicznej); jest także członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Twa Parnassos w Atenach, a przed kilku dniami lwowskie Two Naukowe wybrało go swym członkiem.

Te daty z jego życia i działalności prof. Przychockiego należało przypomnieć w roku jubileuszowym Polskiego Twa Filologicznego, którego jest gorliwym członkim, dbałym o rozwój filologji w Polsce i szerzącym zrozumienie kultury antycznej w społeczeństwie, i życzyć mu, aby dalsza praca obfitowała w najbujniejsze plony dla dobra nauki polskiej. Przez dotychczasową działalność zasłużył na to, aby nazwisko jego znał każdy wykształcony Polak narówni z nazwiskami największych humanistów współczesnych.

S. Łada.

Francuskie Towarzystwo wyścigów konnych

W Warszawie Zacheta oznacza sztuki piękne, w Paryżu — wyścigi konne, gdyż mówi się krótko **Societé d' Encouragement**, a znaczy to: **Societé d' Encouragement d' amélioration des races des cheveaux en France.**

Towarzystwo, które cieszy się wielką powagą pośród hodowców i wogóle zwolenników eleganckiego sportu, posiada tory w Longchamps, Deauville i Chantilly, a pomiędzy członkami jego zarządu wyjątkowo tylko spotyka się nazwiska, nie ozdobione sarym tytułem szlacheckim.

4 maja towarzystwo obchodziło stulecie swego istnienia. Właściwie przypadała ta rocznica już w listopadzie roku zeszłego, ale odłożono ją ze względu na zgon ostatniego prezesa, hr. Pawła de Pourtalès. Dlatego uwzględniono nie datę zawiązania się towarzystwa lecz datę pierwszych urządzonych przez nie biegów.

U kolebki **Societé d' Encouragement** stoją jako założyciele Anglicy, którzy zużytkowali wzory swej ojczyzny. Pierwszym prezesem był lord Henry Seymour — i konie jego przez pięć lat wygrywały główny bieg, a pierwsze wyścigi w Chantilly zorganizował Tomasz Bryon. Obaj ci sportsmeni przyczynili się rónież do założenia **Jockey Clubu,** który do r. 1882 stanowił część **Societé d' Encourgement.**

Ów pierwszy historyczny bieg z 4 maja 1834 odbył się był na Polu Marsowem, ale osądzono, że za mało tam miejsca i zbudowano nowy tor w Chantilly, posiadłości księcia d' Aumale, młodszego syna Ludwika Filipa, odziedziczonej przez księcia po Kondeuszach. Tor istnieje do dziś dnia, ale został znaczne rozszerzony. Użyto go po raz pierwszy w r. 1835, a w następnym odbył się tu bieg zwany **Prix du Jockey Club** (odpowiadający angielskiemu **Derby).**

Pierwotna trybune w Chantilly stanowił rodzaj dużego wozu ciężarowego, na kórym stali członkowie towarzystwa i zaproszeni przez nich goście, opierając się o balustradę. W pewnych momentach biegu wóz ten przenosił się na różne punkty, skąd można było obserwować konie i jeźdźców.

Tor w Longchamps otwarto dopiero w r. 1857.

Program obchodu obejmował przedewszystkiem przedstawienie. Ponieważ zaangażowano do niego pierwszorzędnych artystów z różnych teatrów paryskich, rozpoczęto je o godz. 12 w nocy; ażeby mogli przybyć po normalnych zajęciach. Odegrali rewię, ilustrującą w szeregu obrazów dzieje towarzystwa. Występowali tu nauralnie wszyscy najsławniejsi członkowie z różnych epok, a atrakcję stanowiły stroje, dające przegląd mody w ciągu stulecia.

Nasępnego dnia odbył się na torze w Longchamps po raz pierwszy nowy bieg, nazwany **Prix de Centenaire.** Tę część uroczystości popsuła niepogoda.

N. P.

Albrecht Wallenstein

(W 300-lecie urodzin)

Parę miesięcy temu (w końcu lutego) minęło równo 300 lat od dnia śmierci Albrechta Wallensteina, jednej z najwybitniejszych i najciekawszych postaci, jakie występują na arenie dziejów nowożytnych.

Życie i śmierć Wallensteina to z jednej strony walny argument w obronie historjozofji, uznającej jednostki — poszczególne indywidua za czynnik decydujący w rozwoju dziejów, — czynnik główny i najbardziej twórczy w dziele kształtowania tego czy innego oblicza historji i torowania takich czy innych jej dróg. Z drugiej strony — Wallenstein to groźne memento dla tych wybitnych, ponad poziom mas się wznoszących indywiduów, by nie podporządkowywali sprawy, służenie której stało się źródłem i bezpośrednią przyczyną ich wyniesienia, — interesom, ambicjom i namiętnościom osobistym. Tragiczny koniec Wallensteina, równie niecodzienny, niezwykły i niesamowity, jak całe jego życie — jest przecież logicznem następstwem czynów całego jego życia, w szczególności z okresu t. zw. „szwedzkiego".

Właściwie nazywał się Waldstein. — Wallenstein — to odmiana właściwego nazwiska, spopularyzowana przez Szyllera w jego dramatycznej trylogji i w „Historji wojny trzydziestoletniej" i siłą genjusza szyllerowego unieśmiertelniona i przekazana naszej epoce.

Albrecht Wallenstein pochodził ze starej, znakomitej, ale zubożałej i podupadłej rodziny szlacheckiej. Rodzina od kilku już pokoleń wyznawała protestantyzm (w odmianie kalwińsko-reformackiej), sierotę jednak Albrechta wychowali jezuici — stąd zupełna obojętność jego do spraw religijnych: katolik i protestant w jednej osobie. odznaczał się Wallenstein najzupełniejszym indyferentyzmem religijnym, co znakomicie tłumaczy szereg jego posunięć w ciągu karjery życiowej i wojennej, posunięć, dosyć niezwykłych i niezrozumiałych na tle rozjątrzenia wyznaniowego, jakie cechowało obóz zarówno protestancki, jak i cesarsko-katolicki — w epoce wojny 30-letniej.

Już w pierwszym okresie tej wojny, t. zw. „czeskiej" Wallenstein szybko się wybił i zwrócił na siebie uwagę najwyżej postawionych osób w Świętem Cesarstwie Rzymskiem Narodu Niemieckiego, — między innymi — i samego cesarza Ferdynanda II. Wallenstein odznaczył się w czasie bitwy na „Białej Górze" (1621 r.), bitwy, która — jak wiadomo — zadecydowała o ostatecznej klęsce odrębności państwowej i swobody narodowej Czechów w walce z Niemcami.

Z odwagą osobistą i wielkiemi zdolnościami wojennemi i organizacyjnemi łączył w sobie Wallenstein niepohamowaną ambicję, żądzę władzy i rozkazywania, dumę graniczącą z chorobliwym już niemal stanem pychy, wreszcie chciwość zaszczytów i bogactw. Wszystkie te cechy charakteru występowały już w wieku młodzieńczym, rozwijały się jednak i potęgowały, albrzymiały z biegiem lat, z biegiem karjery.

A karjera była zaiste bajeczna. Z jednego z pośród licznych, mile widzianych przez dwór przedstawicieli szlachty w cesarstwie w błyskawicznym czasie wybija się Wallenstein na czoło niemal Imperjum tytularnie jako druga niemal osoba po cesarzu, faktycznie — przez czas jakiś, jako osoba naprawdę pierwsza.

W obawie przed zbytniem wzmocnieniem się Habsburgów i Austrji, zarazem zaś chcąc powstrzymać i zahamować dalszy rozwój sukcesów katolicyzmu, — protestanckie Anglja, Holandja i Szwecja i katolicka, ale wroga Habsburgom Francja — wywołały nową wojnę książąt protestanckich przeciw cesarzowi w Niemczech przyczem w wojnę tę, jako obrońca protestantów niemieckich wmieszał się i król duński Chrystjan IV, który wtargnął do posiadłości niemieckich i zagrażał panowaniu Habsburgów w Rzeszy.

Z królem Chrystjanem współdziałała armja dowódcy protestanckich wojsk najemnych — „kondotjera" Mansfeldta. Położenie Ferdynanda II. i sprawy katolickiej w Niemczech było rozpaczliwe: słaba armja katolicko-cesarska pod wodzą hrabiego Tillego nie była w stanie oprzeć się siłom Mansfelda i króla duńskiego.

Wtedy cesarzowi Ferdynandowi II. usługi swe zaproponował Wallenstein: pod warunkiem powierzenia mu naczelnego dowództwa i niepodzielnej, najwyższej władzy nad armją, w której sprawy nawet cesarz nie miał mieć wglądu, — zobowiązał się stworzyć potężną siłę zbrojną, zdolną do obrony cesarstwa. Zobowiązanie swe wypełnił: w ciągu krótkiego czasu zgromadził dookoła siebie, zorganizował i przy użyciu żelaznej dyscypliny wykształcił wojskowo ogromną armję, złożoną z zawodowych i zaciężnych żołnierzy, poszukiwaczy przygód, awanturników, różnych straceńców, ludzi mijających się z prawem, nawet jawnych przestępców i innych, niezliczonych podejrzanych i o ciemnej przeszłości — osobników.

Armję tę natchnął odwagą i wolą zwycięstwa, stał się jej bóstwem wszechwładnem i jedyną wolą... na czele tej armji rozbił na moście pod Dessau (1626) Mansfelda; Tilly zaś jednocześnie zwyciężył pod Lutter am Babenberge Chrystjana IV., zmuszając go do odwrotu do Danji. Habsburgowie byli uratowani, protestantyzm znów pognębiony!

Wallenstein znalazł się u szczytu sławy i potęgi, ale właśnie ta jego potęga wzbudziła zazdrość i obawy wśród książąt katolickich, zgrupowanych w „Lidze Katolickiej": książęta z Maksymiljanem Bawarskim na czele postawili cesarza przed alternatywą: albo Liga zerwie z Habsburgami, albo cesarz oddali Wallensteina i odbierze mu stanowisko naczelnego wodza.

Ferdynand się wahał, wreszcie wybrał przyjaźń z Ligą: z wielkiemi honorami i nagrodami, odznaczony tytułem księcia Frydlandu, — Wallenstein został oddalony, i armja jego rozwiązana.

Zwycięzca z pod Dessau — człowiek, który uratował cesarstwo i Habsburgów — usunął się w zacisze. Duma jego została śmiertelnie urażona — opanowała go żądza zemsty.

Niebawem jednak wybiła godzina zupełnej satysfakcji: Gustaw Adolf, król szwedzki, wtargnął do Niemiec na czele wyborowej armji, przeszedł kraj ogniem i mieczem i zagrażał Austrji i Czechom. Armja cesarska pod wodzą Tillego dwa razy próbowała stawić mu opór i dwukrotnie została rozbita (pod Breitenfeld i nad rzeką Lech, 1631) — Tilly umarł naskutek zadanych ran, panowaniu Habsburgów groziła zakłada.

Nie mając innego wyjścia, Ferdynand II. zmuszony był poniżyć się do największego upokorzenia się: dwór cesarski błagał Wallensteina o ratunek, powierzał mu nieograniczoną władzę nad wojskiem, poddawał się wszystkim jego zarządzeniom w sprawach prowadzenia wojny — książę Frydlandu tryumfował!

Objął dowództwo nad armją, która jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmartwychwstała na jedno jego wołanie, wyruszył w pole, ale bynajmniej nie myślał o ratowaniu Habsburgów. Rozsadzała go ambicja: nosił się z zamiarem stworzenia pod swem berłem nowego państwa, złożonego z Czech i części ziem niemieckich... udawał, że walczy z Szwedami, w gruncie rzeczy porozumiewał się z nimi.

Dwór cesarski raz po raz otrzymywał alarmujące wieści o „zdradzie" Wallensteina — istotnie, inaczej — jak zdradą — nie można było wytłumaczyć jego opieszałości i wiadomości o pertraktacjach ze Szwedami. W dodatku przychodziły nowiny i o niepowodzeniach orężnych: Wallenstein obległ Gustawa Adolfa w okopach pod Norymbergą, król szwedzki jednak odparł ataki oblegających i „niezwyciężony" książę Frydlandu musiał się cofnąć. Pod Lützen miała miejsce nowa bitwa: wprawdzie Gustaw Adolf poległ na samym jej początku, ale Szwedzi mszcząc się za śmierć króla, zwyciężyli i Wallenstein znów się cofnął (1632).

Ferdynand postanowił odebrać mu naczelne dowództwo, lecz było to rzeczą zbyt trudną ze względu na miłość, jaką darzyło wedza wojsko — postanowiono więc po cichu przygotowywać armję do opuszczenia naczelnego dowódcy, szerząc wieści o jego zdradzie. I istotnie, gdy wykryły się pertraktacje księcia Frydlandu ze Szwedami, i gdy Wallenstein, rozumiejąc, że godzina wybiła, i przeciągać dalej nie można — zerwał z cesarzem, okazało się, że pewność jego co do wierności armji zawiodła: pozostało przy nim zaledwie parę pułków, z któremi się schronił do twierdzy Eger (czeskie: Cheb), gdzie oczekiwał pomocy szwedzkiej.

W Chebie (prawdopodobnie w porozumieniu z cesarzem) uknuto przeciw niemu spisek, na którego czele stanęli oficerowie: Szkoci — Leslie i Gordon i Irlandczyk — Butler.

W nocy 25 lutego 1634 w czasie uczty, urządzanej przez Gordona, na dany przez niego znak — zabici zostali ostatni zwolennicy Walllensteina (Ilov, Terzki, Kinsky, Neuman), sam zaś książę Frydlandu padł pod kulami i ciosami żołnierzy, którzy pod wodzą kapitana Deveroux wdarli się do jego sypialni, gdzie Wallenstein spał, niczego nie przeczuwając.

W ten sposób zakończyła się jedna z najbardziej ciekawych i niezwykłych karjer militarno-politycznych ostatnich lat kilkuset.

(p. t.)

Autor i wydawca w starożytności

Przy badaniu dziejów książki i jej zbytu uderza nas fakt, że — mimo olbrzymiej zmiany w tej dziedzinie — **droga książki od autora do czytelnika** pozostała w ramach zasadniczych **tą samą**: poprzez długie wieki.

Podaż i popyt, system zbytu książki — idą przez wieki według pewnych reguł niezmiennych.

To nam umożliwia poprowadzenie analogji pomiędzy „historją" książki w starożytności i w dniu dzisiejszym.

Za czasów **Cycerona** — tak samo jak dziś — autor sprzedawał książkę wydawcy. Wydawca umawiał się z autorem co do ceny i wypłacał mu: albo pewien procent od każdego sprzedanego egzemplarza, albo kupował odeń dzieło za pewną sumę ryczałtową. **Cycero** umawiał się z wydawcami na: procent od egzemplarzy. **Martialis** zaś n. p. pobierał od swego nakładcy sumę ryczałtową.

Widzimy więc, że już wówczas znanym był: system t. zw. „pauszalny" i system „tantjemowy" w układach pomiędzy autorem i wydawcami.

Nakład bywał — w starożytności — z reguły nieduży, ze zrozumiałych powodów (brak maszyny drukarskiej i powielarni). Książki bardzo poczytne dochodziły do... tysiąca egzemplarzy. 1.000 e. oznaczało maximum nakładu! Jak to brzmi dziwnie dziś, w czasach: masowych nakładów!

Manuskrypt książki **dyktowano** — w starożytności — **równocześnie** większej ilości zawodowych przepisywaczy. Oczywiście w takim systemie „powielania" nie mogło obejść się bez błędów. Niektóre egzemplarze wypadały wprost fatalnie, gdy wychodziły z rąk lichego przepisywacza. Księgarze — naogół — nie mieli do zbycia egzemplarzy **bez błędów**. Takie bezbłędne egzemplarze były — zwyczajnie — rzadkością. Posiadaczami ich bywali przyjaciele lub protektorzy autora. Autor **sam** poprawiał **własnoręcznie** przepisany egzemplarz przeznaczony dla przyjaciela lub mecenasa. Dziś... pisze im tylko dedykację. Wówczas musiał długo ślęczeć, zanim „oczyścił" dzieło, by móc je przesłać bliskim lub dobrodziejom i... ośmielić się na dedykację.

Księgarnie mieściły się w Starym Rzymie w specjalnej dzielnicy, zwanej: **„Arginatum"**.

Już w starej Romie znana była **reklama księgarska.** Nowości wydawnicze były ogłaszane plakatami, umieszczanemi na drzwiach sklepów księgarskich lub na słupach portyku, gdzie znajdowała się księgarnia.

Książki **nie były drogie** w starożytności, mimo to — że produkcja książki była bardzo kosztowną. I tak np. pierwtowała pięć denarów, tj. niewiele ponad dziesięć złotych, „Xenje" tegoż autora kosztowały tylko jednego denara.

Iuvenalis zapewnia nas najwyraźniej, że cena książek za jego czasów była tak przystępna, iż nawet „mieszkaniec poddasza" mógł sobie „uskładać" małą biblioteczkę podręczną.

Tych, których nie stać było na kupno książki, zapraszano do **bibljotek publicznych,** gdzie mogli delektować się darmo lekturą. Jest faktem mało, u nas, znanym, że od Augusta do Hadrjana wzrosła w Rzymie liczba bibljotek publicznych na: dwadzieścia dziewięć. **Jeśli** wczujemy się należycie w ówczesne warunki produkcji książki i stosunki kulturalne, to musimy stwierdzić, że jest to cyfra bardzo pokaźna.

Prof. H. W.

„Jeśli się patrzy na świat poprzez opary piętnastu tysięcy przeczytanych powieści, to i życie i wszystkie sprawy z niem związane — muszą się oczywiście przedstawiać dość sprzecznie" — **Guy de Maupassant.** **(„Yvetta")**

Co to jest „fading“

Fading... Dziwaczne to, obce słowo znane jest, niestety, doskonale każdemu radjosłuchaczowi, posiadającemu odbiornik lampowy: owo perjodyczne, a zupełnie nieregularnie występujące, nagłe osłabienie odbioru, — bez żadnej widocznej i racjonalnej przyczyny.

Nic dziwnego, że starano sie już oddawna zwalczać skutecznie to zjawisko, tak niemiłe, bo utrudniające ogromnie siłę i czystość audycyj.

Już pierwsze badania pozwoliły na stwierdzenie kilku ciekawych faktów: oto fading występuje silniej w nocy, niż za dnia, — przyczem zjawisko to obserwuje sie częściej przy falach średniej długości, rzadziej natomiast przy falach długich.

Gdzie szukać właściwej przyczyny tego zjawiska? Jak sie pokazało, przyczyna ta tkwi w samym mechaniźmie przenoszenia sie fal Hertza. Opierając się na teorji przenoszenia sie tych fal można obliczyć ilość energji wysyłanej przez stację nadawczą, a docierajacej do anteny stacji odbiorczej, znajdującej się w pewnej określonej odległości. Otóż z szczegółowo przeprowadzonych pomiarów okazało się, że tego rodzaju obliczenie da sie zastosować tylko do stacyj odbiorczych w bliskim stosunkowo promieniu. Natomiast przy stacjach więcej oddalonych ilość tej energji jest stanowczo wyraźnie większa, niżby to z teoretycznego obliczenia wynikało.

Anomalje tę zdołali wytłumaczyć dwaj uczeni angielscy, Kennelly i Heaviside, wysuwając hipotezę, że w wysokich rejonach atmosfery znajduje się specjalna warstwa atmosfery, podlegająca t. zw. jonizacji. Warstwa ta, jak wykazały liczne doświadczenia, znajduje sie w wysokości 100 do 150 kilometrów ponad ziemią. I w tej to właśnie warstwie, nazwanej „warstwą Heaviside'a“ od nazwiska uczonego, tkwi właśnie źródło „fadingu“.

Aby to zrozumieć, musimy zdać sobie sprawę, co to jest owa, wyżej wspomniana, „jonizacja“.,

* * *

Jak wiadomo, każdy gaz w normalnym stanie składa się z atomów, elektrycznie zupełnie obojętnych, zawiera bowiem pewną ilość elektronów ujemnych (negatywnych), wystarczającą do zrównoważenia naładowania dodatniego (pozytywnego) centralnego jądra. Jednakowoż w pewnych specjalnych warunkach (pod działaniem promieni katododowych, promieni ultrafioletowych lub radjoaktywnych, promieni kosmicznych) — obojętny atom gazu może utracić kilka swych elektronów, skutkiem czego tworzą się tzw. „jony“ pozytywne. Z tą chwilą zaś gaz taki, który uległ „jonizacji“, staje się dobrym przewodnikiem elektrycznym.

Taka to właśnie warstwa „jonizowana“ otacza całą kulę ziemską i odgrywa — w odniesieniu do promieni Hertza — rolę olbrzymiego zwierciadła, od którego odbijają się fale wysyłane przez radjowe stacje nadawcze. Odbite fale dostają się do stacji odbiorczej razem z falami docierającemi tam bezpośrednio — i tem się tłumaczy zwiększenie sie ilości energji, o którem wyżej mówiono.

To właśnie zjawisko odbijania sie fal od „warstwy Heaviside'a“ pozwala na komunikowanie się między stacjami radjowemi leżącemi na antypodach.

* * *

Cała rzecz jednak w tem, że w „warstwie Heaviside'a“ fale Hertza ulegają nietylko odbiciu, ale i pewnej — silniejszej lub słabszej — refrakcji. Otóż idzie o to, by refrakcja ta (załamanie) nie wpływała ujemnie na fazowość obu fal, tj. fali przesłanej bezpośrednio ze stacji nadawczej do odbiorczej i fali odbitej. Jeżeli fazy obu tych fal są zupełnie zgodne, odbiór bedzie wzmocniony; natomiast ulega on znaczniejszemu lub mniejszemu osłabieniu, gdy fazy te są niezgodne lub nawet znajdują się wzajemnie w opozycji.

Wchodzą tu w rachubę rozmaite momenty, jak odległość stacji nadawczej od odbiorczej i długość fali.

Zasadniczo można dla każdej długości fali ustalić trzy wyraźne strefy. Pierwsza, znajdująca się w bezpośredniej bliskości stacji nadawczej, z której to stacji fale dochodzą wprost do stacji odbiorczej, nie odbijając się od warstwy Heaviside'a. W strefie drugiej, dalszej, fading występuje bardzo wyraźnie, a to dzięki temu, że do stacji odbiorczej dochodzą fale zarówno bezpośrednio jak i odbite.

Wreszcie w strefie trzeciej, najdalszej, mamy do czynienia głównie z falami odbitemi, a zjawisko fadingu występuje tam we formie znacznie łagodniejszej.

* * *

Zobaczmy teraz, jakie jest działanie fadingu na fale krótkie i długie.

Przy falach długich, od 1000 do 2000 metrów, w pierwszej strefie (150 -200 kilometr. od stacji nadawczej) fading nie występuje niemal zupełnie, fale te bowiem sa bardzo słabo absorbowane przez atmosferę. W strefie drugiej i trzeciej fading również niemal nie daje się we znaki, natomiast przyczynia się do znacznego wzmocnienia odbioru w nocy.

Inaczej rzecz się ma z falami średniej długości, od 200 do 600 metrów. W strefie pierwszej odbiór z reguły nie ulega żadnemu znaczniejszemu zakłóceniu przez fading. Również to samo można powiedzieć o strefie drugiej, jednak tylko w ciągu dnia, kiedy jonizowana warstwa atmosfery niemal zupełnie absorbuje docierające do niej promienie. — W godzinach nocnych jednak promienie odbite mogą osiągnąć niemal taką samą intenzywność, co promienie bezpośrednio wysyłane. W razie zgodności ich fazy, odbiór ulega znacznemu wzmocnieniu, w razie ich opozycji może ulec nawet zupełnemu przerwaniu. Naogół zaś odbiór ulega bardzo znacznym, nieregularnym wahaniom, stając sie prawdziwem utrapieniem dla słuchacza.

W strefie trzeciej, najdalszej (600 — 1000 kilometrów) odbiór fal średniej długości — w ciągu dnia bardzo słaby — ulega w godzinach nocnych znacznemu wzmocnieniu, a zjawisko fadingu nie wpływa na niego ujemnie.

To samo mniejwięcej dotyczy i fal krótkich, poniżej stu metrów, przyczem strefa druga wystawioną jest najsilniej na działanie „fadingu“.

* * *

Celem zwalczania tego niepożądanego zjawiska próbowano już rozmaitych środków, jak wzmocnienie siły stacji nadawczej, zmiana form anteny tejże stacji i t. p. Wszystko to jednak nie dało oczekiwanych wyników.

Obecnie cały nacisk kładzie sie na odpowiednią konstrukcję aparatów odbiorczych, których najnowsze modele zaopatrzone są w specjalne urządzenie „antifading“, neutralizujące niemal zupełnie ujemne działanie „fadingu“. Nie wdając się w szczegółowy, techniczny opis tegoż, zaznaczamy, że polega ono w zasadzie na odpowiedniem, automatycznem regulowaniu czułości odbiornika, przez zmianę polaryzacji lampek.

(Lucy)

Radjo w Szwecji

(Z.) Radjofonja szwecka wyróżnia się z pośród innych wielką ilością stacji nadawczych. W Szwecji pracuje 31 stacji, nadając programy dla 6 miljonów osób. Większość stacji nadawczych — to stacje przekaźnikowe, o małej sile nadawczej. Stacje te zbudowane są w niewielkich miasteczkach położonych w górach. Inaczej odbiór radjowy w kraju o tak specyficznej fizjonomji geograficznej byłby bardzo utrudniony. Badania wykazały, że budowa silnych stacji nadawczych w Szwecji ze względu na warunki geologiczne i geograficzne nie opłaca się i że przeciwnie dobry odbiór zapewni tylko wielka ilość małych stacyj. Najsilniejszemi stacjami w Szwecji są: Sztokholm o sile 55 kilowatów i Motala nadająca z energją 30 kilowatów. Trzy stacje w Göteborgu, Sundsvallu i Hörby mają siłę 10 kilowatów, wszystkie inne stacje mają zaledwie 2,5 kilowata aż do 200 watów.

Stacje nadawcze w Szwecji są własnością Państwa, które zajmuje się ich eksploatacją. Strona programowa stacji należy do koncesjonowanych towarzystw pod kontrolą Państwa. Ilość zarejestrowanych odbiorników wynosi 697.275.

Wszystkie stacje nadają ten sam program, który uzgadnia się z postulatami stacji regjonalnych. Układ programu jest wogóle taki sam jak w innych krajach. Różni się może jednak tem, że programy radjofonji szweckiej poświęcają dużo miejsca zagadnieniom popularyzacji wiedzy, oraz nadają wielką ilość radjowych przedstawień teatralnych. Również rozpowszechnione są audycje dla szkół, gdyż około 1.500 szkół wiejskich systematycznie słucha audycyj radjowych.

GUSTAW MORCINEK

Komunja Helenki

(„Wyrąbany chodnik“ str. 161. i nast.)

A przy słonecznej przy niedzieli
Kościół do progu wypełniony.
Dziewczęta z lewej stoją w bieli,
A chłopcy z prawej stoją strony.

Dziś muzykanci Warzechowi
Z organem grają na pawłaczu.
Hej! ucho tony miłe łowi,
Aże serce drży ci w słodkim płaczu.

I ludzkie tak dziś dzwonią śpiewy,
Jak jeszcze nigdy nie śpiewano.
Toż to dziś święto! moiściewy!
Nie byle jakie święte rano.

Helenka stoi w samym przedzie
Prześliczna w białej tej sukience.
Dokoła okiem nie powiedzie —
To z lęku. Świeca drży w jej ręce. —

A w księdza patrzy jakby w słońce:
Starzec się krząta u ołtarza
I ręce wznosi błagające,
Przeciągły święty śpiew powtarza.

Niezrozumiałe dziecku słowa
W najmilszej ponoś Bogu mowie.
Toć to łacińska stara mowa,
W niej bo najlepiej się wypowie

Radości ludzkie, łzy sieroce,
I chwałę Bożą, i błagania.
Helenki serce znów dygoce
I lęk blask oczu jej przesłania.

Ach, co to będzie? Jakiež dziwy,
Gdy w okruszynie białej chleba
Do ust jej wstąpi Bóg prawdziwy,
Do ust jej zstąpi Pan Bóg z nieba!

Na język legnie hostja biała,
A potem świętość roztopioną
Helenka połknąć będzie miała —
Ach, większym lękiem bije łono.

Serce się ściska w dziwnem drżeniu,
W pamięci szukać myśl poczyna:
Czy nie ma grzechu na sumieniu?
Niedopatrzona może wina?

Czy niema grzechu? grzechu cienia?
Pyłek na biel tę czy nie prószy?
Przegląda, waży i ocenia:
Nic nie znajduje w czystej duszy.

Lecz coś jak ręka serca sięga —
To niepokoju kołatania;
Jak w okiennice ów włóczęga,
Kiedy go w drodze noc zastanie —

Niepokój puka. Nie daj. Boże,
Grzech zapomniany — może — może...
Kiedy uklękła u ołtarza,
Przez drobną chwilę czeka, zważa,
Leciuchno usta swe rozwarła —
Kiedyż jej język to dotknięcie
Hostyjki białej weźmie święcie?
Z udręki była jak umarła,

Wiotka i zwiewna jak ta przędza
Pajęcza w górę zwiana z ziemi.
Nareszcie biała postać księdza
Przed źrenicami jej zlękłemi!

W oczy sypnęły się wtem pyły
Słoneczkowego szczerozłota.
Co się o kielich rozprószyły,
Gdy blaskiem z góry gdzieś migota.

Z ust księdza świętych słów szemranie
W uszy jej spływa, w duszę do dna —
Ażebyś wstąpił w dom mój, Panie,
Nie jestem godna, ach, niegodna...

Oto w okręgu jej spojrzenia,
Co skrami też się rozpromienia,
Święta hostyjka, drobna, mała,
Jasną białością zabielała.

Ksiądz trzyma palców koniuszkami
Tę biel subtelną — jak motylka
Co zatrzepoce skrzydełkami
I w zwyż uleci lada chwilka.

A chwilka zda się jak wiek długa,
Zanim nad kielich hostja mała
Rozkrzyżowaną niby smugą
W oczach Helenki się rozchwiała

I zeszła w usta rozchylone...

Tajemnic, Panie, zrzuć zasłonę!..

I na języku się rozpływa
Kadzideł wonią przesycona
Subtelna strawa osobliwa —
Jak lekka, miękka, święta ona!

Toć to sam Pan Bóg! — Zamierało
Serduszko w piersi zachwyconej.
Otoczył ją gromadą białą
Zastęp Aniołów uskrzydlony.

Pod niebo skrzydła sięgające
K'ziemi się chylą, w niebo wznoszą,
Szumią strzępiaste skrzydeł końce,
Wieją muzyką i rozkoszą.

A białe długie duchów szaty
W podłużne linje sfałdowane
Paluszkiem gładzi wiatr skrzydlaty,
Przesłania w dymy kadzidlane.

Głęboko dziewczę się pochyla:
Uderza w piersi piąstka mała —
Miała bić trzykroć — aż do tyla —
Ale policzyć zapomniała.

Ktoby tam myślał o liczeniu!
Ważniejszych rzeczy jest tu siła:
Toć się na drobnem podniebieniu
Hostyjka Boża przylepiła.
I już na język wrócić nie chce —
Wilgotnym płatkiem kwiat jabłoni,
Gdy do dziecięcej przywrze dłoni,
Taksamo lekko dłoń tę łechce.

Hostyjka odpaść nie chce — Boże!
I grzechem także to jest może?
Znów próba. Z lękiem i z ostrożna.
Nareszcie! Dobrze! Połknąć można

Powstała. Schodzi i z oczyma
Niewidzącemi wkrąg nikogo
Uklękła. Z książki którą trzyma,
Modlitwie serce do ust drogą.

Te modlitewne słowa zatem
Wkoło ją skrzydły anielskiemi
Zakryły przed całutkim światem —
Niech najdrobniejszy dziś pył ziemi
Nie spadnie na lilijkę białą...

Serce się zwolna uciszało...

Z „Wyrąbanego chodnika“ przepisał wierszami

Antoni Prochenko.